Redakcja Karola 4, Tel. 128-28, 102-28
Administracja Karola 3, Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 170

Łódź, czwartek 22 czerwca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Poseł R.P. w Lizbonie.



Posłem R. P. w Lizbonie mianowany został p. M. Szumlakowski, dlugoletni szef gabinetu ministra Spraw Zagranicznych.

Fatalna omyłka maszynisty.

Straszna katastrofa w tunelu.

Zmiażdżone ciała dwudziestu robotników.

Sofja 22 czerwca. Wczoraj wydarzyła się na torze Tupnica—Radomir straszna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć 6 osób, oraz wielu rannych.

Wpobliżu Tupnicy maszynista pociągu osobowego, wjechawszy w tunel,

przeoczył sygnał

ostrzegawczy i nie zatrzymał pociągu. W tej samej chwili z przeciwnej strony nadjechała

drezyna z 20 robotnikami,

zdążającymi do pracy. Zderzeniu było nieuniknione, gdyż tak pociąg, jak i drezyna były w pełnym biegu.

Skutki zderzenia były okropne. Dotychczas wydobyto sześciu zabitych,

reszta walczy ze śmiercią.

Władze kolejowe wszczęły dochodzenie.

Amerykańskie porwanie w Wiedniu.



14-letni Kranz Kollak, syn wiedeńskiego fabrykanta, został porwany przez bandytów i dzięki przypadkowi oswobodzony przez wywiadowców policji.

Od Adrjatyku, aż po Bałtyk...

Polska zgadza się na plan Benesza.

Londyn, 22 czerwca. (Tel. wł.) Jak donosi „Morning Post", czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz stara się o stworzenie związku celnego od Adrjatyku aż po Bałtyk. w skład którego miałaby wejść obok Małej Ententy Polska, Węgry i Austrja.

Zdaniem pisma angielskiego, Benesz przeprowadził już szereg rozmów z członkami polskiej delegacji, które doprowadziły do wyniku, iż Polska

przyłączyła się do tego planu.

Rokowania rozpoczęto również z przedstawicielami Austrji i Węgier. Również i te państwa miały oświadczyć gotowość przystąpienia do unji, jakkolwiek Węgry poczyniły pewne zastrzeżenia.

Przedstawiciele pewnych państw bałkańskich, dowiedziawszy się o tych rokowaniach, zostali upoważnieni przez swoje rządy do nawiązania kontaktu celem ewentualnego przystąpienia do unji.

Nowy podział fal radjowych dla europejskich stacyj.

Berlin, 22 czerwca. (Tel. wł.) W Lucernie zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji radjowej, w wyniku której postanowiono utworzyć

nowy podział fal radjowych

dla wszystkich europejskich stacyj radjowych.

Umowa ma wejść w życie z dniem 15 stycznia 1934 na okres dwuletni.

Zwycięstwo miłości nad królewskiemi mrzonkami.

ŚLUB KSIĘCIA ASTURJI

odbył się wczoraj w Lozannie.

Lozanna, 22 czerwca. Spokojna zwykle Lozanna stała pod znakiem niezwykłego wypadku. Oddawna już oczekiwane, a kilkakrotnie odraczane wesele najstarszego syna króla hiszpańskiego Alfonsa Burbońskiego z Kubanką Edelmirą de San Pedro Ocejo odbyło się wczoraj w najściślejszem gronie rodzinnym panny młodej i kilku przyjaciół w katolickim kościele w Ouchy w Lozannie.

Mimo, że młoda para życzyła sobie, by ceremonja ślubna odbyła się

w zupełnej ciszy i skromnie

zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, stojące wzdłuż drogi od hotelu, w którym rodzina panny młodej mieszka, do kościoła.

Do małego kościółka, zalanego formalnie powodzią storczyków, wpuszczano tylko za imiennemi zaproszeniami, wydawanemi przez pana młodego.

Ceremonja ślubna odbyła się zupełnie skromnie. Ze strony króla hiszpańskiego

nie było nikogo,

ponieważ nie uzyskał na to małżeństwo zgody ojca.

Książę musiał się zrzec tytułu księcia Asturji, przysługującego następcy tronu i pretensyj do korony hiszpańskiej.

Do ceremonji ślubnej przybrał się w żakiet i cylinder, na piersi nosił

order Złotego Runa.

Panna młoda była ubrana w biel, na głowie miała diadem perłowy oraz tren o długości pięciu metrów. Po ceremonji kościelnej wielotysięczna publiczność przyjęła młodą parę owacyjnie.

Przed ceremonją kościelną odbyła się ceremonja ślubu cywilnego na ratuszu. Surowe władze miejskie nie chciały się ze względów formalnych zgodzić na to, by ślub cywilny odbył się w hotelu, ale zato poleciły

wspaniale iluminować ratusz

na koszt kantonalny.

Po kilku krótkich przyjęciach w hotelu udała się młoda para mimo ulewnego deszczu statkiem do leżącej po stronie francuskiej miejscowości kąpielowej, gdzie spędzi tygodnie miodowe.

Huragan zniszczył miasto Rouen.

Niezwykła siła wiatru.

Paryż, 22 czerwca. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem huragan o niezwykłej gwałtowności wyrządził olbrzymie szkody w Rouen i okolicy. Siła wiatru była tak wielka, że 10-tonnowy kran zostal odrzucony

na odległość 60 metrów.

Wicher przewracał samochody i tozczył je jak beczki. Następnie huragan uderzył w blok wielkich śpichrzy i na znacznej przestrzeni wyrządził olbrzymie szkody.

Kradzież 32-ch szyn kolejowych.

Szajka 10-ciu bezrobotnych.

Siemianowice. 22 czerwca. Na szlaku kolejowym Siemianowice Dąbrówka dokonano kradzieży większej ilości szyn kolejowych. Dotychczas śledztwo wykazało, iż sprawcami tej kradzieży jest 10 bezrobotnych, na których czele stał zbiegły do Niemiec Karol Magiera z Siemianowic oraz Damian Towarnicki z pod Sambora. Część sprawców kradzieży zdołano ująć,

część zaś zbiegła,

względnie ukrywa się. Pozatem stwierdzono nazwiska 6 paserów, którzy pomagali odwozić szyny i kupowali je o 2 zł. taniej na metrze, niż kolej żąda. Ogółem w ten sposób banda skradła 32 szyny (po 14 metrów długie), wartości 1850 zł. Członkowie tej szajki rozmawiali przez dłuższy czas personel kolejowy i występowali przy kradzieży b. agresywnie.

Nowa rewolucja w Sjamie.

Powstańcy obsadzili gmachy rządowe.

Londyn, 22 czerwca. Agencja „Reutera" donosi z Bangkoku o wybuchu nowej rewolucji w Sjamie, gdzie w ubiegłym roku król Prajadhipok po rozruchach wewnętrznych ogłosił nową konstytucję, oddając władzę w ręce nowoutworzonego parlamentu składającego się z 70 wyższych oficerów.

Obecnie ludność zbuntowała się przeciwko nowemu rządowi i po kilkugodzinnej krwawej walce, pod wodzą mjr. Phya Bahol Balabaynka z oddziałami wojskowemi, stojącemi po stronie rządu obsadziła pałac rządowy w Bangkoku oraz wszystkie gmachy państwowe.

Utworzył się nowy rząd rewolucyjny, który zmusił dotychczasową radę państwową do ustąpienia, przyczem kil ku ministrów zostało aresztowanych.

Wrzenie rewolucyjne w całym kraju trwa w dalszym ciągu.

Wedle nieprawdopodobnych dotychczas wiadomości, w czasie rozruchów rewolucyjnych miało zostać zabitych kilkuset powstańców i żołnierzy.

—o0o—

Krwawy dramat pod Częstochową.

Wieśniak zabił żonę i ranił teścia.

Zabójca odebrał sobie życie.

Częstochowa, 22 czerwca. Pobliska wioska Wąsosz gm. Popów, stała się widownią krwawej tragedji, jaka rozegrała się w jednej z rodzin. Oto 29-letni Walenty Skoczylas z powodu zatargów rodzinnych zastrzelił swą żonę Marjannę, lat 20, ciężko postrzelił w podbrzusze teścia swego — 47-letniego Bernasia Rocha, a następnie skierował broń do siebie i celnym strzałem w skroń

pozbawił się życia.

Na miejsce wypadku przybyły zawiadomione władze i rozpoczęły śledztwo.

Zwłoki ofiar krwawego czynu zabezpieczono na miejscu — zaś ciężko rannego Bernasia przywieziono do szpitala N. M. Panny.

—o0o—

Pasażer pozostawił swój palec na miejscu katastrofy.

Katowice, 22.6. W Załężu na ulicy Wojciechowskiego obok kolonji Prez. Mościckiego samochód osobowy Sl. 3162 jadący do Hajduk, chcąc wyprzedzić inny samochód, wjechał na furmankę Józefa Szwedy z Ryczowa, pow. Wadowice, jadącą w przeciwnym kierunku.

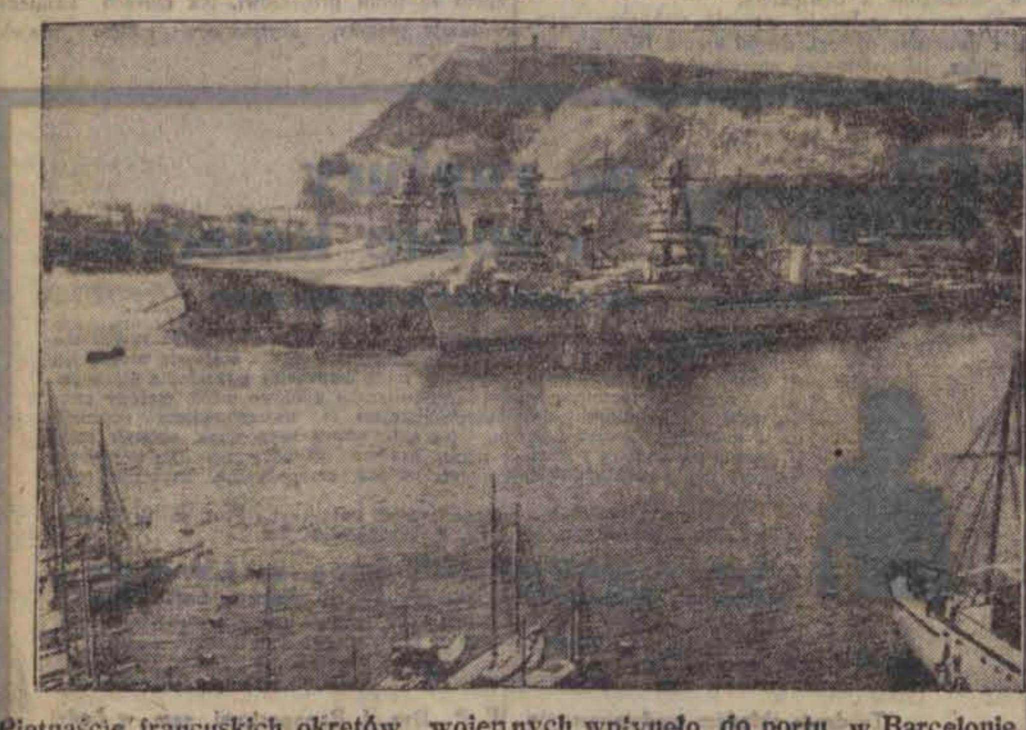
Wskutek zderzenia siedzący na wozie Jan Łąka z Rusowic, pow. Krakowski,

odniósł okaleczenie rąk

i potłuczenie piersi. Furmanka uległa zniszczeniu. Kierowca samochodu, nie troszcząc się o rannego, odjechał w kierunku Hajduk. Na miejscu katastrofy znaleziono kciuk prawej ręki. Jak w toku dochodzeń ustalono, kciuk ten na leżał do jednego z pasażerów samochodu, nieustalonego nazwiska, który natychmiast widocznie udał się w opiekę lekarską.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Francuska eskadra w Barcelonie.



Piętnaście francuskich okrętów wojennych wpłynęło do portu w Barcelonie. Jest to nowa oznaka zbliżenia francusko - hiszpańskiego.

Dolar prywatnie 7,18.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.22, w placeniu 7.18; dolar złoty w żądaniu 9.14, w placeniu 9-11; funt angielski w żądaniu 30.35, w placeniu 30.30; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.07, w placeniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w placeniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.18.

W kraju tradycji.



Doroczny pochód sędziów angielskich w białych perukach na nabożeństwo do katedry św. Pawła w Londynie.

Uciekinierka z przytułku łódzkiego

usiłowała odebrać sobie życie w wieluńskich kamieniołomach.

Wieluń, 22 czerwca. Przed paru dniami przechodnie w wieluńskich kamieniołomach — zauważyli jakąś kobietę, która prawdopodobnie w celu samobójczym skoczyła w kilkunastometrowy dół.

Pośpieszono na ratunek denatce, którą natychmiast odstawiono do szpitala W. W. Św. — gdzie po zbadaniu lekarskiem okazało się, że doznała ona silnego wstrząsu, wskutek czego utraciła częściowo mowę.

Kancelarja szpitala była w nielada kłopocie przez kilka dni nie wiedząc jak chorą zarejestrować, gdyż na każde zadawane pytanie odpowiadała

kiwnięciem głowy.

Trudność tą rozwiązał policjant na widok którego chora doznała.. „wstrząsu" — i zaczęła jako tako przy pomocy posterunkowego odpowiadać lecz był to raczej bełkot niż mowa.

Dzielny posterunkowy posiadający godną podziwu „anielską" cierpliwość „wydębił" wkońcu od kobieciny litera po literze które wskazywał na arkuszu — jej nazwisko i skąd pochodzi...

Jak wynika z tego bądź co bądź niecodziennie przeprowadzonego badania — chorą jest

32-letnia Porazińska Stefanja z Łodzi,

który uprzykrzywszy sobie 6 letni pobyt w przytułku — uciekła. — a doszedłszy do Wielunia i nie mając więcej sił do dalszej drogi — prawdopodobnie do Częstochowy na Jasną Górę — postanowiła tu życie swe zakończyć....

Po powrocie do zdrowia Porazińska odstawiona zostanie do przytułku w Łodzi.

Śmiertelny upadek z dachu.

Robotnik zmarł w szpitalu.

Łódź, 22 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w Żabieńcu na posesji przy ulicy Granicznej 15, zajęty był pracą przy wykańczaniu dachu jednopiętrowego domu 28-letni Maksymiljan Arnold, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Lipowej 45.

Arnold w pewnej chwili pośliznął się i spadł z dachu, odnosząc

ciężkie obrażenia ciała.

Zawezwano pogotowie, przed przybyciem którego jednak nieszczęśliwy robotnik zmarł.

Zwłoki Arnolda przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego w Łodzi.

Pięć koni zginęło

w płomieniach.

Łódź, 22 czerwca. Ubiegłej nocy, około godziny 2, na terenie posesji przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 12, wybuchł pożar w stajniach należących do niejakiego Łazuchiewicza. Zanim pożar zauważono cała stajnia

stała już w ogniu,

który szerząc się szybko, zagrażał budynkowi mieszkalnemu.

Przybyła straż ogniowa sytuację opanowała i po godzinie pożar zlokalizowała. Stajnia wraz z pięciu końmi spłonęła. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, zchodzi jednak przypuszczenie, iż powstał on wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez jednego z 5-ciu dzierżawców stajni.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Berlinie i na całym obszarze Rzeszy przeprowadzono na szeroko zakrojoną skalę akcję policyjną przeciwko b. zbrojnym grupom niemiecko-narodowych, zrzeszonych w t. zw. Kampfringu i oddziałach sztafetowych.

Liczne oddziały policji w asyście pomocniczych oddziałów hitlerowskich, przeprowadziły rewizje we wszystkich lokalach tych organizacji, jak również w mieszkaniach prywatnych przywódców i posłów, reprezentujących te organizacje.

W samym Berlinie aresztowano około stu osób, a m. in. spokrewnionego z ministrem Rzeszy, publicystę Hugenberga.

Akcja policyjna odbywała się naogół bez przeszkód, tylko z Frankfurtu nad Menem donoszą, że w czasie rewizji w jednym z lokali bojówek zabity został członek „Kampfringu".

W wyniku dłuższej konferencji między Hitlerem a komendantem głównym Stahlhelmu, Seldtem, osiągnięto porozumienie, w myśl którego Stahlhelm zostanie całkowicie podporządkowany oddziałom szturmowym. Seldte nadal pozostanie na czele Stahlhelmu, pozatem zaś stahlhelmowcom wolno będzie przechodzić tylko do organizacji narodowo-socjalistycznych i pominięciem wszystkich innych ugrupowań.

(—) Według nadeszłych z Londynu wersji, panuje tam przeświadczenie, iż delegacja niemiecka na konferencję ekonomiczną skorzysta z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby opuścić konferencję.

Delegaci, którzy wrócili do Berlina z Londynu, nie wezmą udziału w dalszych pracach konferencji.

W Paryżu rozeszły się pogłoski, iż delegacja francuska złożyła na konferencji gospodarczej w Londynie kategoryczne oświadczenie, że o ile teza francuska o ustabilizowaniu dolara i funta nie przejdzie, delegacja francuska dążyć będzie do odroczenia konferencji, bądź do ograniczenia obrotów złotem również i w granicach Francji.

(—) W Londynie rozeszły się wiadomości o zawarciu z inicjatywy Włoch unji personalnej między Węgrami i Austrją.

Rząd niemiecki nie zaprzeczył doniesieniom, jakoby ostatnia bytność premjera Gembesa w Berlinie miała dotyczyć zgody Hitlera na dokonanie unji austro-węgierskiej.

Unja polegać miała na tem, iż Węgry powołalyby na tron Habsburga Ottona, który połączyłby w swej osobie ideały polityczne obydwu krajów.

Mała Ententa odniosła się do tych projektów bardzo nieprzychylnie.

Już w dniu dzisiejszym Titulescu odbył w tej sprawie naradę z Mac Donaldem, przyczem okazało się, iż premjer angielski ustosunkował się wobec tych niemiecko-włoskich planów raczej życzliwie.

(—) Dyrekcja okręgowa Polskich kolei państwowych w Gdańsku wydała okólnik, według którego przenosi się częściowo do Bydgoszczy i Torunia.

Do Bydgoszczy przeniesione będą wydziały: handlowy i taryfowy, prawny, zasobów i sanitarny. Reszta wraz z władzami prezydjalnemi przeniesiona będzie do Torunia.

Przeniesienie do Bydgoszczy nastąpić ma w sierpniu, a do Torunia we wrześniu r. b.

(—) W Medynce Łęczyckiej powiatu rzeszowskiego znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów próbowała dokonać wyrębu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież, wzywając do spokojnego rozejścia się. W odpowiedzi banda rabusiów obrzuciła policję kamieniami i oddała do niej kilkadziesiąt strzałów, raniąc 6 posterunkowych i ciężko komendanta posterunku w Pasionce, Lejmana. Lejman niebawem zmarł. W wyniku starć 3-ch uczestników rabunku zostało zabitych, a tłum został rozproszony. Przywódców aresztowano.

W gminie Nockowa doszło do starć między oddziałem policyjnym a grupą wywrotowców, którzy usiłowali odbić aresztowanych i obsypali policję strzałami. Policja nie dopuściła do odbicia, przyczem w obronie własnej zmuszona była użyć broni. 6 napastników zostało zabitych. Kilku policjantów odniosło rany, część napastników schwytano, reszta zbiegła.

Obecnie na terenie tych powiatów spokój i bezpieczeństwo zostało w pełni przywrócone.

(—) Wczoraj zakończyła się w krakowskim sądzie wojskowym rozprawa przeciwko porucznikowi Jackowi Ratkowskiemu o zastrzelenie ś. p. inżyniera Kazimierza Moltera na dworcu kolejowym w Szczakowej.

Sąd wydał wyrok uniewinniający motywując to zaburzeniem psychicznem, wywołanem zniewagą, doznaną wskutek spoliczkowania.

Pobór rocznika 1912.

Jutro w piątek, dnia 23 bm. o godz. 8-ej rano do przeglądu winni się stawić:

Przed komisją poborową Nr. 1 poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu PP. o nazwiskach na litery S Sch. Sz. Ś W.

Przed komisją poborową Nr. 2 poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 14-go kom. P. P. o nazwiskach na litery: P W Z Z Ż.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać: dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości osoby z fotografją, zaświadczenie o rejestracji, świadectwo szkolne i świadectwo zawodowe.

„MĄŻ Z UROJENIA" w kinie „Splendid".

Sezon ogórkowy jaki zwykle w lecie a zwłaszcza w roku bieżącym, przeżywają kinematografy łódzkie, nie zraża dyrekcji niektórych kin do utrzymania programu na odpowiedniej wysokości.

„Splendid" wyświetla obecnie najnowszy obraz Joan Bennett i Johna Bolesa p. t. „Mąż z urojenia".

John Boles reprezentuje w filmie amerykańskim specjalny typ „śpiewającego amanta". Właściwa jego karjera zaczęła się dopiero

w erze dźwiękowców.

Ciepły i miły głos wysunął go odrazu na czoło w operetkach i rewjach śpiewanych wszelkiego rodzaju, jak np. „Rio Rita" i „Król Jazzu". Następnie wystąpił w poważniejszych rolach w „Pochodni", w „Odkupieniu"; w „Ognisku"; „Bocznej uliczce", wreszcie w „Mężu z urojenia".

P. S. dla łodzianek: John Boles urodził się 7 października 1898 roku, ma ciemne włosy i szaro-błękitne oczy. Jest żonaty i ma dwoje dzieci.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Końcowe prace komisji ministerjalnej w Łodzi.

Łódź, 22 czerwca. Od tygodnia bawi w Łodzi komisja Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, która bada zakłady opiekuńcze na terenie województwa łódzkiego.

W skład komisji ministerjalnej wchodzi dyr. Krakowski, radca Kurtylewicz i naczelnik Pracy i Op. Społecznej Urzędu Wojewódzkiego p. Kazimierz Jagiełło.

Komisja dotąd zbadała zakłady opiekuńcze na prowincji. Dziś od rana przystąpiono do lustracji miejskich domów wychowawczych, półkolonji dla dzieci. Dalej komisja zwiedzi dom dla starców przy ul. Narutowicza, dom sierot przy ul. Południowej oraz Internat Rodziny wojskowej.

Lustracja ma się już ku końcowi.

Przygotowania do „Święta Morza" w Łodzi.

Łódź, 22 czerwca. W roku bieżącym „Święto Morza" obchodzone będzie w Łodzi szczególnie uroczyście.

Od tygodnia zgórą pracuje nad opracowaniem programu święta w dniu 29 czerwca — specjalny komitet obywatelski.

Przygotowuje się szereg b. ciekawych imprez i ożywioną propogandę w prasie, radjo, kinach i teatrach, na placach publicznych. W dniu 29 czerwca wyruszy na miasto szereg prelegentów, którzy uświetnią dzień ten specjalnemi prelekcjami.

W dniu Święta Morza, okażemy czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody pomorskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych, których wielka przeszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z potęgą Polski.

Rozgłośnia łódzka, w dniu Święta Morza transmitować będzie niezmiernie ciekawy i obfity program, w czasie którego wygłosi przemówienie Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Komitet „Święta Morza" w Łodzi czyni starania, aby

zainstalować

na ulicach miasta specjalne megafony, które przekażą słowa P. Prezydenta.

Jeleń zaatakował człowieka.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22 czerwca. Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj na terenie posesji przy ulicy Lutomierskiej 40. Właściciel dużego ogrodu

hoduje sarny i jelenie.

Po południu roboty szklarskie wykonywał w ogrodzie 29-letni Dawid Stopnicki, szklarz, zamieszkały przy ulicy Kopernika 4.

Stopnicki zainteresowany tym niezwykłym zwierzyńcem zbliżył się do grupy saren, przyczem usiłował pochwycić młodego jelenia. Ten począł Stopnickiego gonić, ot tak sobie dla zabawy. Wystraszony szklarz, zaczął uciekać. Jeleń z pochylonemi rogami pędził za nim. Stopnicki chronił się za drzewa, co jednak nie pomogło mu wcale. Jeleń dopadł łodzianina i z całego rozbiegu uderzył go rogami. Stopnicki odniósł dość poważną ranę lewego śródręcza. Poszkodowany szklarz udał się na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie mu udzielono pomocy.

* * *

W podwórzu przy ulicy Staszica 6 zostali pobici przez lokatorów 63-letni Szczepan Olczyk, właściciel wymienionego domu, oraz córka Olczyka — Amelja Olszacka. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

W bramie domu przy ulicy Młynarskiej 91 został pobity też przez lokatorów 41-letni Stefan Jachowski, właściciel tejże posesji. Jachowski odniósł okaleczenia twarzy i rąk.

* * *

Na ulicy Piekarskiej, w bójce został pokaleczony nożami Marjan Majchrzak, bezdomny. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

* * *

Ubiegłej nocy w domu przy ulicy Lutomierskiej 107, powiesił się na strychu właściciel tejże posesji Stefan Fiszer. Zwłoki denata zabezpieczyła policja. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

* * *

W podwórzu przy ulicy Tuszyńskiej 103 w bójce zostali poturbowani Marjan Białodworski i Władysław Smuga, zamieszkali w tymże domu. Lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy Smugę przewiózł do szpitala, zaś lżej rannego Białodworskiego pozostawił na miejscu. Sprawców bójki poszukuje policja.

„NASZA JEST NOC..." na ekranach „Metro" i „Adria".

Głównym bohaterem filmu jest Henri Roussell, znany dotychczas wyłącznie, jako reżyser, twórca wybitnych filmów („Fijołki cesarskie", „Uciemiężeni", „Miłość i łzy Szopena" itd.). Tym razem wystąpił Roussell również jako aktor, w roli właściciela wielkiej fabryki samochodów; jego wytworna sylwetka gentelmena, jego naturalna gra i nieposzlakowana dykcja wywiera

jak najlepsze wrażenie.

Marie Bell, artystka komedji francuskiej, mówi prześlicznie; jej francuzczyzna posiada znamię wysokiej kultury teatralnej. Jean Murat, bohater filmu „Miłość w aucie", jest bezwątpienia, najprzystojniejszym amantem francuskim.

Wbrew szablonom filmu mówionego, rzecz traktowana jest kinowo i obfituje w efektowne plenery (epizod sycylijski, wyścigi w Longchamp, sceny końcowe), gdzie motywy ruchowe szczęśliwie skojarzone z dźwiękiem.

Na uwagę zasługuje zręcznie wykonany montaż i dowcipne djalogi, dzięki czemu film nie nuży widza, jak większość amerykańskich „gadaczy".

Życie Pabjanic.

WIZYTA DELEGACJI W KALISZU.

Pabjanice, 22 czerwca. W dniu wczorajszym bawiła w Pabjanicach delegacja przedstawicieli samorządu m. Kalisza. W delegacji tej między innymi przybył prezydent Kalisza p. Szaras, inżynier miejski Laskowski, inż. powiatowy Nestrybke oraz lekarz powiatowy i lekarz weterynarji. Delegacja samorządu kaliskiego przybyła do Pabjanic w celu zwiedzenia urządzeń rzeźni miejskiej, ponieważ Kalisz ma otrzymać odpowiednie fundusze na budowę rzeźni. Gości kaliskich podejmowali prezydent m. Pabjanic Orłowski, wiceprezydent Tomczak, inżynier miejski Kowalski i lekarz weterynarji. Przedstawiciele samorządu kaliskiego byli zachwyceni rzeźnią pabjanicką, szczególnie zaś zainteresowali się urządzeniem wytwórni bekonów. Prace w bekoniarni znajdują się w przededniu zakończenia.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Pabjanice, 22 czerwca. Dziś odbędzie się posiedzenie rady miejskiej m. Pabjanic. Na porządku dziennym znajdują się między innemi sprawa wydzierżawienia *elektrowni miejskiej.*

Nad punktem tym spodziewana jest ożywiona i gorąca dyskusja. Sprawą wydzierżawienia elektrowni interesuje się całe społeczeństwo pabjanickie, zwłaszcza właściciele nieruchomości, którzy przeciwni są temu projektowi. Na murach kamienic widnieją plakaty, krytykujące mocno projekt dzierżawy.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na posiedzeniu sekcji terenowej komitetu wystawy światowej w Warszawie powołano podsekcję architektoniczną, do której weszli najwybitniejsi współcześni architekci. Zadaniem sekcji jest opracowanie ogólnych wytycznych dotyczących stylu wystawy oraz przybliżonej wizji architektonicznej wystawy. Prace te są niezbędne dla ogłoszenia konkursu na rozplanowanie wystawy, co nastąpi na jesieni.

* * *

Obradował w Warszawie walny zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych hR. P. Zjazd zagaił prezes zarządu głównego p. Grzybowski, poczem na przewodniczącego zjazdu wybrano p. Fr. Białasa, na sekretarza p. W. Kokosińskiego. Wiceprezes Unji Zw. Prac. Umysł. adw. Wł Szczepański wygłosił referat o ustawodawstwie socjalnem. Sprawozdanie z prac organizacyjnych złożył sekretarz Majkowski, sprawy finansowe referował p. Zaczkowski. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych i wyboru nowych władz zjazd zamknięto.

* * *

W roku bieżącym w miesiącach letnich utrzymane będą ulgi dla młodzieży szkolnej przy przejazdach tramwajami.

* * *

Odbyła się przy ul. Myśliwieckiej uroczystość obchodu 70-lecia istnienia miejskiej szkoły sztuk zdobniczych i malarstwa. Dyrektor szkoły prof. Szczepkowski, wygłosił przemówienie w którem zobrazował historję szkoły. Zamknięta w roku 1863 przez władze rosyjskie szkoła sztuk pięknych przy uniwersytecie warszawskim, przemianowana była na szkołę rysunkową, a w roku 1918 rozpoczęła się reorganizacja szkoły, która doprowadziła do obecnych wyników.

* * *

Odbyła się w sali Malinowej magistratu konferencja w sprawach aprowizacji mlecznej. Po referacie docenta dra Z. Lejki o znaczeniu nowego rozporządzenia mleczarskiego dla miejskiej służby zdrowia, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział przedstawiciele miast oraz organizacyj rolniczych i spożywczych, poczem powzięto rezolucje.

* * *

Pod kierunkiem reżyserskim dyr. Karola Borowskiego odbywają się w teatrze Narodowym próby sztuki Władysława Fedora pod tyt. „Pocałunek przed lustrem" z Wojciechem Brydzińskim, Marją Gorczyńską i Gustawem Buszyńskim w rolach naczelnych.

* * *

W teatrze Nowym — w pełnych próbach komedja Devala pod tyt. „Stefek". W obsadzie pp. Dulęba, Gella, Marcinkowska, Janecka, Kajzerówna, Samborski, Hnydziński, Jadusz, Małkowski. Role tytułową dublować będą pp. Jerzy Roland i Stefan Michalak.

Teatr „8.30" występuje w najbliższych dniach z premjerą operetki „No, no Nanette..."

KRATECZKI.

Kobieta, kwiat i laska.

Brutalny Romek.

Właściwie o tej porze roku wypadałoby pisać o kwiatkach, o księżycowych nocach, wonnym zapachu róż i o upałach. Niestety żadnego z tych warunków wypełnić nie mógłbym „z przyczyn technicznych". Na kwiatkach absolutnie się nie znam i ledwo odróżniam konwalje od narcyzów, róża kole, więc wogóle jej nie tykam, a pisanie o upałach byłoby niecną prowokacją i naigrywaniem sie bezwstydnem z urlopowiczów, którzy przeklinają dzień i godzinę, w której zdecydowali się na urlop w czerwcu.

Wprawdzie wobec niemożności wykorzystania tych aktualnych tematów, pozostają jeszcze t. zw. tematy murowane, jak kobieta i wódka, ale niestety przestałem na okres lata pić wódkę i kobiety. W tych warunkach wytwarza się sytuacja przeciwna do sytuacji konferencji ekonomicznej: brak tematu a mimo to znajdziemy jednak jakieś konkretne rozwiązanie. To rozwiązanie może być dwojakie: moglibyśmy więc znaleźć jakiś nowy temat, nikomu jeszcze nieznany i przez nikogo nigdy nie poruszany, jak np. bruki łódzkie, kanalizacja i kasa chorych, albo też kontynuować tematy aktualne ze względu na miesiąc czerwiec, kontynuować mimo ich nierealności.

W tym drugim wypadku musielibyśmy więc powrócić do kwiatków, księżyca itp. Hm... kwiatki, jak to kwiatki, każdy wie, że albo pachna albo nie. Trzeba bowiem państwu przypomnieć, że kwiaty bywaja z zapachem i bez zapachu. Róża np. pachnie a pan Rozenblum cuchnie. Kwiatki są ładne i brzydkie. Jak ktoś jest brzydki i robi świństwa, mówi sie o nim: to jest ładny kwiatek! A jak jakiś kwiatek jest naprawdę ładny, to byle łajdacki „ładny kwiatek" depce go i nawet nie powacha.

Do rodziny kwiatów należą, nie wiem zresztą dlaczego, kaktusy, obrzydliwe, powykręcane, kłujące a stanowiace ostatnio modny przedmiot uwielbień kobiet. Nie dość babie, że ma powykręcanego chropowatego męża, musi jeszcze mieć takie same kaktusy w donicach doniczkach i doniczuszkach, które maja jedna tylko zaletę: można do nich wrzucać niedopałki papierosów. Naturalnie wywołuje to stałe awantury ze strony żon, jednak po pewnym czasie, tak po 20 lub 30 latach kobieta przyzwyczaja się do tego, że mąż robi z doniczek z kwiatami jedyny praktyczny użytek, zamieniając je na podręczne popielniczki.

Kiedyśmy się więc już załatwili z kwiatkami, możemy przejść do następnego tematu dnia, a mianowicie do księżyca. O księżycu, wiemy niemal tak wiele, jak i o kwiatach. Jedno i drugie służy jako utensylja niezbędne dla zakochanych którzy koniecznie muszą, przynajmniej w powieściach i nowelkach, całować się przy świetle księżyca i wdychać woń kwiatków Pozatem wiadomem jest, że księżyc świeci wtedy kiedy chce, że raz świeci kawałkiem a kiedy indziej znowu pełnia, że jest bardzo lubiany przez lunatyków, że daje kiepskie światło a wogóle nie daje ciepła, i, że niema sposobu aby go usunać z nieba dotychczas bowiem stary księżyc korzysta jeszcze z ustawy o ochronie lokatorów.

Wobec tego pozostawmy go w spokoju a sami zajmijmy się Agatą, jej miłością i czerwona róża.

MIŁOŚĆ.

Agata Piasecka kochała się gwałtownie w Romanie Witczaku, Agata usychała z miłości, wzdychała przy wzwyż wzmiankowanym księżycu i roniła łezki a Romuś nic. Poprostu nie chciał Agaty, i basta! Agata to smętnie, to namętnie spoglądała w Romkowe oczy, a on nic, pił wódke i śmiał się z Agatki.

Dnia 12 maja r. b. Witczak siedział w „Sienkiewiczówce" i czytał gazetkę. Na sąsiedniej ławce siedziała Agata, czule spoglądajac na Romana i kombinujac jakby tu zbliżyć się do ukochanego. W pewnym momencie Agatka kupiła czerwona róże i rzuciła ją Romanowi: Róża upadła na głowe Romeczka, Romeczek zaś zamiast przycisnąć kwiat do ust i pocałować, złapał laskę i spuścił ja, widocznie tytułem ekwiwalentu, również na głowe Agaty. Agata ryknęła z bólu, jak słowik w noc księżycową a policja spisała protokół.

Sad Grodzki skazał Romana Witczaka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Lekarz spoliczkował narzeczoną.

Skandaliczna scena na Targach Wschodnich.

Ze Lwowa donoszą:

Na Targach Wschodnich wydarzył się sensacyjny wypadek. — Mianowicie około godz. 4-ej po południu jakiś elegancko ubrany pan przystąpił do młodej kobiety, z którą wszczął gwałtowną sprzeczkę, w pewnym zaś momencie

ją spoliczkował.

Powstało zbiegowisko, a wezwany posterunkowy policjii spisał na miejscu protokół. Owym panem okazał się młody lekarz lwowski, który był zaręczony ze spoliczkowaną przez siebie panną, urzędniczką jednej z instytucji oszczędnościowych we Lwowie. Lekarz ów dowiedział się, iż ukochana poza jego plecyma utrzymuje stosunek miłosny

z pewnym oficerem.

Zazdrosny lekarz spotkawszy narzeczoną spacerującą wpobliżu lasu Ormiańskiego z owym oficerem, będącym wówczas w ubraniu cywilnem przystąpił do niego i po wymianie kilku słów strzelił doń z rewolweru, raniąc go lekko w lewą rękę.

Po południu spotkał on swoją narzeczoną w towarzystwie oficera na Targach Wschodnich.. Tam przystąpił do niej i spoliczkował ją. Jak słychać, epilog tej sprawy rozegra się wkrótce przed sądem.

Stolarz teatralny szuka ojczyzny.

Francuski dialog w sądzie.

Ze Lwowa donoszą:

Na sale rozpraw sądu Grodzkiego wprowadza posterunkowy młodego bruneta o inteligentnej, podłużnej, wyblakłej twarzy odzianego w wytarte ubranie osobnika, którym jak wynika z wokandy jest Leon Gutman,

oskarżony o włóczegostwo,

połączone z nielegalnem przekroczeniem granicy polskiej od strony Rumunji.

Podsądny kłania się sędziemu i poczyna mówić. Słowa jego jakieś dziwne i niezrozumiałe nie mają nic wspólnego z żadnym słyszanym tu językiem. Okazuje się, że jest to język turecki. Lecz sędzia mowy tej nie rozumie, a tłumacza trudno byłoby znaleźć. Sędzia próbuje rozmówić się z oskarżonym po niemiecku. Lecz językiem tym włada Gutman bardzo słabo. Sędzia nawiązuje dialog w języku francuskim, tym razem z powodzeniem bo tak sędzia, jak i oskarżony znają francuszczyznę znakomicie.

Po przesłuchaniu oskarżonego sędzia dyktuje jego zeznania do protokółu. Brzmią one wręcz sensacyjnie:

— Nazywam się Leon Gutman, urodziłem się w Konstantynopolu, liczę lat 34 religji mojżeszowej. Z zawodu jestem

stolarzem teatralnym.

Przez 20 lat mieszkałem stale w Paryżu jako obywatel turecki i pracowałem tam w pierwszorzędnych teatrach. Następnie wyjechałem do Berlina gdzie również w swoim zawodzie miałem wielkie szczęście dopóki brunatne koszule nie doszły w Niemczech do władzy. Straciwszy posadę w teatrze, prosiłem konsula tureckiego w Berlinie o pomoc. Spotkałem się z odmową, gdyż konsul stanął na stanowisku że nie jestem obywatelem tureckim, bo mieszkając w Paryżu nie optowałem na rzecz Turcji. Wyjechałem do Czechosłowacji i tam nie zezwolono mi na pobyt. Polska i Rumunja również

nie chciały mnie przyjąć.

Udałem się wreszcie do mojej ojczyzny Turcji. Tam także nie przyjęto mnie pod pretekstem, jakobym stracił obywatelstwo. Pojechałem znów do Rumunji, skąd znów mnie wyrzucono. Przybyłem więc do Polski i tu z miejsca pociągnięto mnie do odpowiedzialności sądowej chociaż żadnej nie popełniłem zbrodni, a jedynie jestem bezradny, bo żadnego nie mam paszportu i nikt nigdzie mi go wydać nie chce.

Jestem sierotą, bez ojca bez matki. Nie mam też na świecie nikogo ani brata ani siostry. Nie znam również żadnego z moich krewnych. Pragnę jednak gdzieś się osiedlić żyć i pracować. Jestem wykwalifikowanym stolarzem teatralnym zdolnym do wykonywania najpiękniejszych robót, co w każdej chwili mogę udowodnić.

W wyniku rozprawy sędzia postanawia umorzyć sprawę Gutmana i oddać go do dyspozycji tut. starostwa grodzkiego.

Podobno Gutman zapewnia, że jeśli żadne państwo nie udzieli mu zezwolenia na pobyt będzie on zmuszony udać się choćby pieszo do Ligi Narodów w Genewie i prosić Trybunał międzynarodowy o zbadanie jego sprawy i o przyznanie mu

jakiegoś obywatelstwa.

Jeśli tylko depozycje Gutmana polegają na prawdzie to trudno o wymowniejszą ilustracje dzisiejszych stosunków, gdzie wskutek nadmiaru własnych bezrobotnych żadne państwo nie zdradza ochoty udzielenia prawa obywatelstwa człowiekowi, wobec którego choćby tylko ze względów formalnych — jak np. Turcja — żadnych nie ma obowiązków.

Niepomiernie szczęśliwsi od Gutmana są przestępcy polityczni którzy ścigani przez jedno państwo znajdują prawo azylu w drugiem.

Gutmana który żadnej zbrodni nie popełnił

nikt przyjąć nie chce.

Jakże fałszywem w odniesieniu do jego osoby jest twierdzenie, że świat należy do ludzi.

A może też Gutman ma być żywym rzeczywistym sobowtórem legendarnego Ahaswera?..

Olbrzymi głaz zmiażdżył dwu robotników

Z Krakowa donoszą:

W Czarnorzekach, w pow. krośnieńskim, zaszedł katastrofalny wypadek oberwania się skały. Dwaj miejscowi gospodarze: 43-letni Jan Markowicz i 31 letni Józef Szopiak, udali się do swoich kamieniołomów, celem wydobycia kamieni pod budowę.

W czasie wbijania stalowego klina do

założonego naboju dynamitowego,

oderwał się olbrzymi głaz, długości 5 m., szerokości 4 m. i grubości 2 m. i przywalił sobą obu nieszczęśliwców, którzy zginęli na miejscu. Prace nad wydobyciem zwłok natrafiają na wielkie trudności z powodu niebezpieczeństwa zawalenia się ściany kamieniołomu.

Syn podpalił dom matki.

Sprawcę umieszczono w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Z Wilna donoszą:

W kolonji Łagonie, gminy Brasławskiej wybuchł pożar w zabudowaniach Anny Drabiczowej.

Ogień powstał narazie w kilku miejscach i po upływie kilkunastu minut objął cały budynek domu mieszkalnego.

Na ratunek dobytku Drabiczowej zbiegli wszyscy mieszkańcy kolonji.

Podczas akcji ratunkowej zauważono iż **Drabiczowa zaginęła.**

Dwóch włościan z narażeniem własnego życia wpadło do palącego się budynku i znalazło Drabiczową leżącą na podłodze w stanie nieprzytomnym. Dzielni włościanie wyratowali ją i wynieśli z płonącego domu, który wkrótce runął.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał syn poszkodowanej Michał.

Michał Drabowicz od kwietnia r. b. zdradzał oznaki choroby umysłowej i już przed dwoma miesiącami

usiłował dom podpalić,

lecz w ostatniej chwili przeszkodzono mu.

Po dokonaniu swego czynu D. zbiegł lecz po upływie dwóch godzin zatrzymano go w sąsiedniej wsi.

Podpalacza przewieziono pod eskortą policyjną do Brasławia. Prawdopodobnie zostanie on umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dz. poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Komun. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty. W przerwach komunikaty i wiadomości bieżące. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na sobotę. 19.40 Na widnokręgu. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 D. c. koncertu. 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

ANDRE BIRABEAU.

Przed ślubem.

Jest rzeczą dobrze znaną, że w każdej miłości, łączącej dwoje ludzi jedna strona kocha więcej od drugiej. W miłości Luce i Fernand nie było wątpliwości, że Luce kochała więcej. Cóż na to poradzić? Fernand był człowiekiem, który rozumował, obliczał, ważył strony dodatnie i ujemne i musiał pamiętać o zabezpieczeniu przyszłości. Mając lat dwadzieścia, myślał o sześćdziesiątce. Nie przeszkadza to szczerości uczuć, ale je komplikuje. A więc, zanim poślubił Luce, namyślał się długo, rozważając rzecz z różnych stron.

Bowiem Luce nie posiadała nic, prócz cudownej postaci, duszy młodej i serca, pełnego męstwa. Ale żadnego majątku, ani krewnych, których śmierć może być upragniona i pożyteczna, o czem mówi się zazwyczaj, że są „widoki na przyszłość".

Zawarcie związku małżeńskiego jest rzeczą poważną. Niema w podobnych wypadkach drogi pośredniej—albo fakt ten przynosi ulgi, albo obarcza ciężarem.

Fernand z całą lojalnością zwierzył się ukochanej ze swego wahania i skrupułów, tem bardziej, że sam posiadał niewiele. Luce odpowiedziała mu z bladym uśmiechem, osłaniającym doznaną przykrość.

— Pojmuję... byłoby oczywiście lepiej, żebym miała posag... ale nie wiem dlaczego... pomimo wszystko nie tracę ufności, że to się jakoś ułoży... A jeżeli nie... no, to mnie pan pozostawi memu losowi...

Zaprotestował: „Nigdy w życiu!"— Bowiem kochał ją także. Gdyby jej nie kochał, nie wahałby się wcale, a ożenił by się z jakakolwiek inna młodą panną, która przyniosłaby mu znaczny posag, zdolny dopomóc do ugruntowania bytu.

Wahał się więc, ale po kilku miesiącach zwłoki i niepewności postanowił:

— Niech będzie, co chce! Zaryzykujemy!

— A! Zatem zaryzykujemy...

Lecz ryzykowali w sposób odrębny: ona — w ekstazie, z szeroko otwartemi oczyma; on — z niepokojem, przymknąwszy oczy...

Nadszedł dzień ślubu. Luce była urocza w białej sukni. Przedewszystkiem szczęście „robiło" jej do twarzy. Fernand przyjechał po nią, by zawieźć ja do merostwa. Ściskając mu rękę, szepnęła mu cichutko:

— Wiesz, mam wrażenie, że wszystko ułoży sie jak najlepiej.

Nie był bogaty, ale pomimo to posiadał własne auto, będące w dzisiejszych czasach artykułem pierwszej potrzeby. Zresztą samochód jego był niewielki, i nabył go okazyjnie. Luce uważała, że jest wspaniały ponieważ zajęła w nim miejsce z kwiatem pomarańczowym we włosach, obok człowieka ukochanego, który za chwile miał zostać jej mężem.

— Zdaje mi się, — rzekła — że już odbywamy podróż poślubna.

— Nareszcie już sami! — dorzucił Fernand.

Dzień był piękny. Wprawdzie padał deszcz, lecz dzień był pomimo to cudowny. Małe auto toczyło sie w kierunku merostwa, a za chwilę wieźć ich miało połączonych dozgonnym węzłem małżeńskim.

Auto toczyło się zatem, a osoby, należące do orszaku ślubnego, jechały za nimi w innych autach. Otóż i plac przed merostwem... Fernand skręcił... ale jak wiadomo, padał deszcz Auto poślizgnęło się, zakołysało w jedną i druga stronę, wjechało na chodnik i... trzask!... uderzyło w latarnię gazową.

Z przewróconego auta i otwartych drzwiczek wypadło jak z procy ciało panny młodej. Zbiegowisko gapiów doznało różnorodnych wrażeń —przedewszystkiem niepokoju, bowiem wypadek zawsze jest wypadkiem, a następnie i komizmu także, gdyż panna młoda w upadku okazała swe „desscus", których dotąd nie oglądał jeszcze nawet jej małżonek... Wkrótce jednak ucichło rozbawienie, bo panna młoda podnieść sie nie mogła i jęczała.... Co do pana młodego nie złamał nic, prócz sztywnego gorsu koszuli.

Nie mogło — naturalnie — już być mowy o wejściu do merostwa. Ślub należało odłożyć na później — Bóg wie, kiedy — gdy biedaczka wróci do zdrowia... A teraz trzeba było zabrać ją stąd... Biedna!... Co jej się stało?.... Może miała nogę złamaną?... Fernand był zarazem współczucia godny i śmieszny: spodnie zawalane błotem, biała kamizelka rozdarta, cylinder pogięty... We fraku, oparty o słup latarni, wywierał wrażenie nocnego hulaki, pijanego jeszcze o dziesiątej z rana... Był zupełnie ogłupiony i przybity, myśląc o swoim ślubie i wypadku: — Trzeba zawiadomić mera... odwieźć ją do kliniki.... A ponadto budziło się sumienie: „To ja jestem winien wszystkiemu.."

Trapiło go to jeszcze, gdy kilka godzin później siedział przy jej łóżku.

— Nie pojmuję, jak sie to stać mogło... Nie użyłem hamulca... auto samo odmówiło posłuszeństwa...

— Nie rób sobie wyrzutów, Fernandzie.. To bagatelka, prawda?... Może jeden miesiąc poleżę z nogą w gipsie... a potem... obym tylko nie kulała później..

— Wiesz przecie, jak bardzo jestem ostrożny zawsze... To prawdziwy fatalizm... Każdy wypadek jest zawsze idjotyczny...

Aby obronić się — jakkolwiek nie stawiała mu żadnych zarzutów — wziął dziennik do ręki i czytał jej rubrykę wypadków: „Autobus wpadł do rowu..." „Wypadek samochodu ciężarowego..." „Skutki zderzenia aut: sto tysięcy franków odszkodowania..." A!...

Przerwał znienacka.

— O co chodzi?

Zawahał się, zmieszany.

— O nic...

— Powiedz mi, proszę. Coś przyszło ci na myśl? Prawda?..

— A więc tak... Pomyślałem, że to ja spowodowałem twój wypadek, a zaasekurowałem się od wypadków, które przyczynić mogę osobom postronnym... a że jesteś jeszcze osobą postronną dla mnie...

— O!

— Legalnie: tak. Zraniłem ciebie bowiem przed wyjściem do merostwa.Gdyby się to stało godzinę później, przestałabyś być osobą postronną. Byłabyś żoną moją, względem której towarzystwo ubezpieczeń nie miałoby żadnych zobowiązań ale tak...

— O! A więc obecnie winno mi odszkodowanie?! Powiedz... Sto tysięcy franków, czy tak?

— No, tak.

Uśmiechnęła się: — „To wspaniałe więc jednak wnoszę ci posag!..."

Urwała, czując ból dotkliwy w złamanej nodze... ból tak silny, że krzyczeć by się chciało... ale nie krzyczała. Po chwili rzekła:

— Widzisz więc, iż dobrze sie stało, że postanowiłeś ożenić się ze mną... Zawsze byłam pewna, że wszystko się jakoś ułoży...

Tłum. L. M.

DROGA ZABAWA...

Dziesięć tysięcy dolarów za minutę —

kosztuje światowa konferencja w Londynie.

Londyn, w czerwcu.

Nie brakuje ludzi — zawodowych malkontentów i krytyków — którzy nie przewidują żadnych konkretnych rezultatów odbywającej się obecnie konferencji gospodarczej w Londynie. Statystycy jednakże wykazują, że sam zjazd tysiąca delegatów i rzeczoznawców wystarczy, by dopomóc w pewnym stopniu kryzysowi światowemu (a angielskiemu w szczególności) przez uruchomienie znacznych sum pieniężnych.

Obliczono, że świat wyda około dziesięciu miljonów dolarów na konferencję londyńską. Jest jednak kwestją otwartą, co przez ten wydatek uzyskają poszczególne państwa: czy kapitał wydany przyniesie właściwe oprocentowanie w sumie osiągniętych korzyści?

Narazie wiadomo tylko tyle, że bieżące wydatki na konferencję wynoszą w przybliżeniu dziesięć tysięcy dolarów za minutę.

Zaznaczyć przytem trzeba, że minimalna tylko część tej sumy przypada na personel urzędniczy i służbowy, złożony

z pięćdziesięciu woźnych w liberji,

dziesięciu kobiet do sprzątania, piętnastu stenotypistek i kilkunastu urzędników dla dozoru całej organizacji.

Natomiast delegacja amerykańska codziennie zużytkowuje około tysiąca dolarów na koszta telefoniczne i telegraficzne, wzgl. kablowe. Od czasu rozpoczęcia konferencji liczba godzin codziennych telefonicznych rozmów Londynu z metropoljami kontynentu urosła o sto zgórą. Urząd pocztowy gmachu muzeum geologicznego, gdzie odbywa się konferencja, ekspedjuje

dziennie pięć tysięcy listów,

a podkreślić jeszcze wypada, że cyfra ta nie określa ściśle wzmożonego ruchu pocztowego, gdyż delegaci mocarstw obcych załatwiają swoją korespondencję w poszczególnych hotelach, jakie zamieszkują.

Codziennie znoszą stosy papieru do składów gmachu konferencyjnego, bo tam maszyny drukarskie, typu Ronco, przedrukowują w licznych egzemplarzach i dwóch językach (francuskim i angielskim) mowy delegatów. Ponadto codziennie wychodzi numer gazety konferencyjnej, publikującej obwieszczenia sekretarjatu o programie i przewidywanych zdarzeniach dnia następnego.

Bufet w galerji delegatów stanowi prawdziwą atrakcję. Dzierżawca tej restauracji czasowej, przygotowanej na wszelkie ewentualności, nie zaniechał niczego, by zadowolić upodobania przedstawicieli wszystkich krajów. Urządził się tak, że może w ciągu jednej godziny przygotować posiłki (z kilku dań) dla kilkuset osób, w dodatku z urozmaiconym jadłospisem. Lista win jest swego rodzaju osobliwością, którą słusznie szczyci się Mr. Carpenter.

Był na tyle przezorny, że przed kilku tygodniami już zwrócił się do ambasad cudzoziemskich w Londynie o informacje co do specjalności napojów w danych krajach i na tej podstawie zaopatrzył się w najlepsze wina francuskie, włoskie i węgierskie, także reńskie, jabłeczniki, wódki, likiery, a nawet chińskie wino ryżowe, nie pominąwszy wstrętnego, słabego piwa, które wprowadzono w Ameryce w pierwszem stadjum zniesienia prohibicji. Posiada również na składzie wszelkiego rodzaju delikatesy,

z kawiorem na czele

i wyroby masarskie poszczególnych państw — naszą krakowską kiełbasę, węgierską słoninę z papryką, włoskie salami i mortadelę.

Inną osobliwością gmachu konferencyjnego jest garderoba delegatów. Gęstemi rzędami w szeregach

wiszą błyszczące cylindry,

a obok nich różne fasony kapeluszy — filcowe, sportowe, czapki baskijskie, nawet fezy i turbany, aczkolwiek arabscy szeikowie rzadko tylko zdejmują je z głowy.

Daladier, prezes gabinetu ministrów francuskich, stale nosi czarny filcowy kapelusz o szerokich brzegach, dr. Colyn — premjer holenderski — cylinder, dr. Benesz przeważnie chodzi bez kapelusza jak i prezydent szwajcarski Schulthess. Jest to może sposób najlepszy, gdyż pomyłki są częste, pomimo monogramów, umieszczonych w kapeluszach. Jednakowe inicjały bowiem nie stanowią rzadkości.

Bull.

Władca pięciomiljonowego narodu

przybywa do Londynu.

Do Londynu przybył niezwykły gość. Karta wizytowa tego egzotycznego podróżnika musi mieć znacznie większe rozmiary, niż karta każdego

zwykłego śmiertelnika.

Nazywa się... słuchajmy dobrze, nazywa się: Sir Rama Varma Maharadża Rama Bahadur Szamszer Jang i jest maharadżą Travancoru, a tem samem władcą narodu pięciomiljonowego.

Jego księstwo jest drugiem z rzędu co do wielkości w Indjach. Znane jest z tego, że najściślej trzyma się przepisów tradycji sięgającej 1800 lat.

Jednym z nakazów tej tradycji, dotychczas ściśle przestrzeganej, było, że maharadża tego państwa nie może przeprawić się za morze.

Dwudziestoletni maharadża Travancoru po raz pierwszy

złamał tę tradycję.

Chciał na własne oczy zobaczyć Anglję, poznać kraj, którego królowi jest podwładny.

Pisma londyńskie komentują ten krok jako akt wiernopoddańczy w stosunku do Anglji. Jakie są istotne przyczyny wyjazdu księcia ciemnolicego z pałacu jego przodków, tego nie powie ani on, ani nikt z jego nielicznej świty.

Książę hinduski podróżuje w towarzystwie dwu sekretarzy, matki i dwojga młodszego rodzeństwa, z których najmłodszy braciszek

ma zaledwie lat dziesięć.

Książę został panem swego kraju, gdy miał lat dwanaście, u boku mając matkę regentkę.

W owym egzotycznym kraju kobiety cieszą się absolutną równością i wszelkiemi prawami politycznemi. Zasiadają, nawet, w radzie narodowej.

Czwarta część dochodów państwowych jest obracana tam

na wykształcenie publiczne.

Przyjazd egzotycznego księcia do Londynu obudził wielkie zainteresowanie, mimo, że Londyn przyzwyczajony jest do wizyt maharadżów. Travancore jest, bowiem, wśród kraju Indyj jedną z najoryginalniejszych.

Hitler był marynarzem

Nieznany szczegół z życia kanclerza Niemiec

W tych dniach wyszedł z druku „Rocznik niemieckiego parlamentu" z biografjami wszystkich posłów. O obecnym kanclerzu piszą następująco:

— Hitler Adolf, urodził się 20 kwietnia 1889 r., w Braunau nad rzeką Inn. Uczęszczał do powszechnej i średniej szkoły katolickiej. Dla ułatwienia studjów został budowlanym robotnikiem. Od 1914 do 1920 r. służył w wojsku. Obecnie kanclerz Niemiec.

Gazety podkreślają lakoniczny styl tej biorografji, autorem której jest przypuszczalnie sam Hitler. Ówczesny zawód obecnego kanclerza podany jest jako „budowlany robotnik". Wiadomo jednak, że w swojej książce „Moja walka" sam Hitler opowiada o sobie, iż był

malarzem pokojowym.

W wspomnianym życiorysie niema wzmianki o tem, że Hitler w swoim czasie był nawet... marynarzem. Ów szczegół ten podaje sternik angielskiego żaglowca „Inverglide" Finlandczyk K. Mielikajnen na łamach fińskiego pisma „Kansen—Kuvalechti". Mianowicie 13 lat temu na pokład żaglowca wstąpił, jako zwykły marynarz, młody Austrjak Adolf Hitler. W piśmie tem została nawet zamieszczona fotografja wszystkich marynarzy i kucharzy, wśród których znajduje się Hitler. Według opowiadań Mielikainena, Hitler pracował na tym statku półtora roku, spełniając wszystkie obowiązki majtka i opuścił służbę

po ogłoszeniu wojny światowej.

Hitler na statku odznaczał się karnością, był bardzo elokwentny, zawsze czysto ubrany i cieszył się uznaniem swych przełożonych.

J. K.

—xXx—

Po 15-stu latach poszukiwań

ŻONA ZNALAZŁA GRÓB MĘŻA.

Amerykanka Selly Keene, która od siedmiu lat poszukiwała grobu swego męża, znalazła wreszcie tę mogiłę na jednym z cmentarzy moskiewskich. William Keene walczył w szeregach armji francuskiej na francusko - niemieckim froncie. W roku 1918 figuruje w spisach jako „zaginiony". Pani Keene zmobilizowała wszystkie władze wojskowe i

przewędrowała połowę Europy.

Sprzedała swoje bogate majętności w Jevington, aby oddać się całkowicie poszukiwaniom.

Sporo pieniędzy wydała na jasnowidzów wszelkiego rodzaju, ale ich wskazówki okazały się mylne, za wyjątkiem jednej.

Oto kiedyś w Kopenhadze spotkała Amerykanka kapitana, który obdarzony był zdolnościami okultystycznemi i od czasu do czasu produkował się w duńskich salonach. Kapitan ten zajął się szczerze zbadaniem tego wypadku. On to powiedział pani Keene, że jej mąż nie żyje, dalej, że zmarł na dżumę. Potem powiedział coś, co wszystkim wydało się nieprawdopodobne, a mianowicie, że zaginiony leży gdzieś w Rosji, gdzieś wpobliżu Rosji. Jakim sposobem mógł amerykański żołnierz

trafić do Rosji?

Wszystkim wydało się to zupełnie niemożliwe. A jednak okazało się, że i te szczegóły były prawdziwe.

Pani Keene przyjechała do Rosji i w towarzystwie tłumacza objeżdżała kolejno cmentarze. Zupełnie przypadkowo przekonała się z napół zatartego napisu na krzyżu, że stoi nad grobem swego męża. Potem z zebranych wiadomości dowiedziała się, że nieznany Amerykanin został znaleziony przed 15 laty

martwy na drodze.

Nie miał dokumentów, ani żadnych znaków szczególnych. Tylko do kurtki miał przyszytą kartkę z nazwiskiem. Amerykanka przypuszcza, że William Keene dostał się do niewoli niemieckiej że jednak udało mu się zbiec, że w ubraniu cywilnem przedostał się następnie do Austrji, aby stąd uciec do Szwajcarji. Widocznie zbłądził, lub też z nieznanych powodów zmienił plany. Widocznie przeszedł granicę rosyjską. Prawdopodobnie stosunki, jakie panowały wówczas w Rosji, uniemożliwiły mu skomunikowanie się z żoną.

Młodzi jeźdźcy.



Mali uczestnicy londyńskich wyścigów kucyków udają się na tor. Z tych dzieci wyrastają najlepsi dżokeje.

Kto chce pokoju,

ten musi uznać prawo :: Polski do Bałtyku ::

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości. 6

Barwy te przygasły, pokryły się kirem cierpienia; oczy też były matowe, przyćmione, pod brwi wsunięte. Jak dwa martwe jeziora nocą, bez połysku księżyca, niezgłębione, zwrócone źrenicami wewnątrz; wpatrzone w głąb duszy, w jakąś przepaść bezdenną; chwilami spłoszone, mrugające szybko powieką, prawie błędne.

Usta, jak u cierpiącej madonny, opadały kącikami na dół, żłobiąc w policzkach bolesną bruzdę.

Wszystko to zauważył pan Szymon bystremi oczyma, przypatrując się Jadze ukradkiem, dyskretnie, z pod oka i serce, zacne, poczciwe, choć nieco, w samotności zaschłe, ścisnęło mu się takim nad nią żalem: wezbrało takiem współczuciem, że nic nie mówiąc, wziął ją nagle w ujęcie jedynej ręki i serdeczny długi, ojcowski, złożył na jej czole pocałunek.

Rozrzewniona, osunęła mu się do nóg i, objąwszy go za kolana, przycisnęła do nich głowę młodzieńczą, cierpiącą. I tak, z kryształami pękniętemi w oczach i spływającemi cicho po policzkach — jak przezrocze perły bezcenne została...

Gdy się podniosła, wszystko bez słów ułożyło się zgodnie między nimi.

*

Wacław Dąbski rozpaczał.

Jaga była chora śmiertelnie i niewidzialna. Wyzdrowiała i znów była niewidzialna. Nie rozumiał zupełnie sytuacji. Gdy codziennie zajeżdżał przed dwór w Polanówce, niezmiennie witany słowami pana domu: Dotąd nie ma polepszenia, serce rwało mu się w kawały.

Pewnego dnia dostał odpowiedź: Żyć będzie. Z nadzieją więc odjechał.

Odtąd polepszało się z dniem każdym zdrowie Jagi, widzieć jej nie było wolno.

Wyzdrowiała i znów była niewidzialna.

— Dlaczego?

— Doktór zakazał wszelkich wzruszeń, rozmowy z obcymi. Wszystko mogło jej zaszkodzić.

— Ależ ja nie jestem obcy. Pragnę ją tylko zobaczyć, spojrzeć na nią.

— Później, później.

Nie mógł już tego przenieść niecierpliwy, zakochany młodzieniec. Wybuchnął.

— Ja nie powinienem być w ten sposób przez państwa traktowanym, mam prawa dawnego od lat dziecinnych przyjaciela i... może jeszcze inne.

Zmarszczył się pan Jan i zapytał, patrząc mu w oczy surowo:

— Jakie?

Stropiło to pytanie Wacława. Istotnie, jakie on miał konkretne dowody wzajemności Jagi? — odparł więc pokornie, zbliżając się i biorąc z uszanowaniem za rękę pana Jana.

— Narzeczonego, naturalnie za pańskiem łaskawem zezwoleniem.

— Mówiliście już o tem kiedy z Jagą?

— Nie, dotąd nie. Sądziłem, że oboje wiemy doskonale, iż jesteśmy dla siebie stworzeni i przeznaczeni. Właśnie przed nieszczęsną chorobą panny Jagi, gdym tu przyjechał, miałem zamiar. Ja bez Jagi żyć nie mogę!

— A ona? zapytał ojciec, badawczo patrząc w twarz młodego człowieka.

— Nic mi nie obiecywała, ale... po pewnych objawach, spodziewam się... myślę.., mam prawie pewność...

Zadrżało serce ojcowskie pana Jana przestrachem i nadzieją.

Może ta córka tak ukochana, nie będzie ofiarą srogiego losu. Może o zgrozo pewnych nadziei, ten szlachetny, zacnego rodu młodzian, jest ojcem jej spodziewanego dziecięcia?

— Panie Wacławie, wiesz, jak cię szanuję i kocham, bardzo pragnąłbym cię widzieć mym zięciem. Powiedz mi wszystko otwarcie. Co między wami zaszło?

— Ależ nic, nigdy, szanowny, kochany panie.

Znając pannę Jagę od dziecka, wiem, że nikogo takimi dotąd, jak mnie, nie obdarzała względami życzliwości; mnie, towarzysza jej zabaw dziecięcych, z tego więc wnosząc...

Myśl pana Jana walczyła pomiędzy rozpaczą a nadzieją.

— Posłuchaj, młody człowieku, jestem stary, ale młodość rozumiem. Pojmuję jej nieopatrzność, jej szały. Możeście bez złej myśli doszli do wyznań — do pewnych, jak to między młodymi, znającymi się dawno, poufałości? Błagam cię, nie kryj przede mną. Ja wszystko zrozumiem i pobłogosławię.

Zdumienie, oburzenie odmalowało się na wyrazistem obliczu Wacława.

Jakto, ten ojciec śmie ich posądzać?...

— Gdybyś pan nie był ojcem Jagi, odpowiedziałbym panu inaczej, ponieważ nim jesteś, odpowiem, że nie znasz własnej córki, co się zresztą zdarza; nie mówiąc już o mnie. Panna Agnieszka, to anioł; anioł niewinności i cnoty, a ja.. Byłżebym pozbawiony w twoich oczach honoru szlachcica i czci Polaka, że sądzisz mnie zdolnym do targnięcia się na świętą?

Brzmiały pięknie rycerskie te słowa. Pan Jan jednak, wysłuchawszy ich, westchnął z głębi uciśniętej piersi. Nie było to westchnienie ulgi.

— Przebacz mi, kochany panie Wacławie, okoliczności złożyły się tak, że odmówić ci muszę ręki córki.

— Panie — Panie!

— Niestety, pomimo wszystko, coś mi wyznał: jedynie okoliczność najsilniejsza, o którą właśnie cię pytałem, wprowadzony w błąd twemi niejasnemi słowami, mogłaby skłonić mnie do zmiany decyzji. Skoro tak nie jest, z czego powinienem być dumny, a jestem tylko tym razem szczerze zmartwiony...

— Jakto? panie Polanowski —

— Tak, panie Dąbski, to, co mówię, wydaje ci się potwornem. Wierz mi, potworne skłoniły mię do słów tych okoliczności.

— Więc trzeba było uwieść pannę Agnieszkę, żeby ją otrzymać za żonę! zawołał z goryczą i sarkazmem Wacław. Istotnie, to, co mi pan przedstawił jest przewrotnem zwierciadłem cnoty, ba, obowiązku.

— Bywają takie zdarzenia, panie, że świat przez nie widzimy w odwrotnym stosunku do wszystkiego, w cośmy wierzyli dotąd.

— Więc dla jakichś zdarzeń, których nie rozumiem, bo ich nie znam, pan nie waha się zabić dwa oddane sobie serca?

— Niestety — pan Jan się zawahał; kłamstwo z trudnością przechodziło przez jego usta, jesteśmy zrujnowani materialnie i moralnie.

— Boże! Cóż się stało?

Pewne zobowiązania natury moralnej, o których obszerniej mówić nie mogę, ciągnął z cicha pan Jan, spuszczając oczy, postawiły nas w położeniu bez wyjścia, nad krawędzią przepaści. Ktoś, co nas od niej ratuje, w nagrodę zażądał ręki Jagi.

— I?

— Nie odmówiłem mu jej.

— A ona?

— Cierpi, lecz poświęca się dla nas.

Było to tak zgodne z naturą panny, że Wacław ani na chwilę nie wątpił w prawdę tych słów; oburzenie dusiło go. Więc sprzedają córkę, oni, których uważał za ideał ludzi, których czcił, jak własnych rodziców.

— Panie, zaczął przez dygocące zęby, jestem dosyć zamożnym, podzielę się z wami mojem mieniem; nie odbierajcie mi tylko prawa nazywania Jagi — moją!

Pan Jan był blady, jak chusta. Próba była za ciężka na jego nerwy. Honor, dotąd nieskazitelny, kładł na szali honoru córki.

— Niepodobna. Cały pański majątek nie starczyłby na spłacenie naszego honorowego długu. Ktoś, nieskończenie bogaty, podejmuje restytucję.

— Kto?

— Brat mój stryjeczny.

— Pan Szymon?

— Tak, panie.

— Jakto, ten człowiek prawy, szlachetny, żąda za swoją braterską pomoc podobnej zapłaty?

Pan Jan zarumienił się gwałtownie. Czuł, że przepowiednia Szymona sprawdzała się. Naraził krewnego na ciężkie posądzenie.

— Kocha ją, rzekł z wysiłkiem, jedyną i pierwszą, pomimo wieku, miłością.

— Boże, Boże — młody człowiek, dygocąc cały, klęknął przed panem Polanowskim, panie, pozwól mi rozmówić się z Jagą, przekonać ją o potworności podobnych związków.

(D. c. n.)

SPORT.

22 najlepszych piłkarzy w Warszawie.

Nowy system rozgrywek ligowych pozbawił Warszawę możności oglądania drużyn ligi zachodniej, a więc graczy krakowskich, śląskich i poznańskich. W czwartek, 29 b. m., nadarza się okazja obejrzenia 22 najlepszych piłkarzy polskich na meczu, Liga Wschód — Liga Zachód. Specjalnie ciekawie zapowiada się gra drużyny zachodniej, która niewiele różnić się będzie od składu

najsilniejszej reprezentacji Polski.

Urozmaiceniem meczu będzie przed mecz tego spotkania, a mianowicie mecz piłkarski pomiędzy tennisistami Legji i ULTK. Sędziować będzie znany artysta filmowy czeski, komik Vlasta Burian.

Tennisiści włoscy we Lwowie.

Zwycięstwa i porażki.

Odbyły się we Lwowie spotkania z udziałem tennisistów włoskich, którzy w ub. sobotę i niedzielę bawili w Warwie.

W pierwszym dniu Palmieri pokonał Kołcza II 6:3, 6:0, a Kołcza I w pokazowem spotkaniu 8:6. W grze podwójnej para Hebda—Nawratil pokonała parę Palmieri — Kuchar 7:5, 6:2.

W drugim dniu odbyło się spotkanie rewanżowe Palmieri — Hebda, które przyniosło jednak ponowne zwycięstwo tennisiście włoskiemu w czterech setach 3:6, 6:2, 6:4, 6:3. Gra stała na bardzo wysokim poziomie.

W grze mieszanej para Orzechowska — Hebda pokonała zespół Weleszczukowa — Palmieri 6:4, 6:1.

Polska na 4-em miejscu w turnieju szachowym.

W siódmej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna Stanów Zjedn. zwyciężyła Anglję w stosunku 3:1 pkt., Czechosłowacja Włochy w tymże stosunku 3:1 pkt., Austrja Francję 2,5 do 1,5 pkt. Islandja Włochy 2,5:1,5 pkt. Inne spotkania nie zostały zakończone przyczem dotychczas Belgja uzyskała 1,5 pkt. z Łotwą Danja 2 pkt. ze Szkocją, a Węgry 1,5 pkt. ze Szwecją. Drużyna polska nie grała.

W 8-ej rundzie turnieju Szwecja zwyciężyła Belgję w stosunku 3,5 do 0,5 pkt., Włochy Szkocję 3:1 pkt. a Polska Austrję 2,5:1,5 pkt. Inne spotkania nie zostały zakończone przyczem Łotwa ma dotychczas 1 pkt. z Anglją, Francja 1,5 pkt. z Danją, Islandja 1 pkt. z Litwą, a Czechosłowacja 0 pkt. z Węgrami.

Z graczy polskich Regiedziński wygrał, Tartakower, Frydman i Makarczyk

zakończył swe partje na remis.

Na czele turnieju znajduje się w dalszym ciągu drużyna Stanów Zjedn., która zdobyła już 22 pkt. Drużyna polska znajduje się na czwartem miejscu z 16,5 pkt. po Austrji i Czechosłowacji.

Pierwsze regaty polskie.

Start polskich yachtów do Bornholmu

Świat sportu morskiego przeżył uroczysty moment, a mianowicie: start yachtów polskich do Bornholmu. Były to pierwsze polskie regaty od czasu istnienia Państwa naszego, zainicjowane w r. b. przez Yachtklub Polski. Po tym pierwszym wyczynie sportowym odbędą się dalsze regaty w lipcu i sierpniu.

We wtorkowych regatach udział wzięło 9 yachtów podzielonych na 2 klasy: a mianowicie w klasie pierwszej największe: "Jurand", „Mohort", „Temida II", w klasie II yachty mniejsze: „Witeź", „Orion", „Irka", „Flondra", „Halina" i „Chochlik". Yachtklub polski

reprezentowało 6 yachtów;

Yachtklub oficerski 2 yachty i Państw. Instytut Wych. Fiz. — Ośrodek morski — 1 yacht.

Przy pięknej pogodzie o godz. 11 rano nastąpił start yachtów koło falochronu przy molo Wilsonowskiem, mających przed sobą około 170 mil morskich drogi z metą w porcie Roenne. Organizacja regat i ich przebieg spoczywa w rękach komisji regatowej, na której czele stoją pp.: kmdr. Bramiński i kmdr. Stever. Udział w niej bierze również delegat Pol. Zw. Żeglarskiego w Warszawie inż. Fryzendorf. Przed regatami wszystkie yachty zostały ściśle pomierzone przez oficjalnego mierniczego Pol. Zw. Żeglarskiego inż. Ziabickiego i na podstawie tych pomiarów handikapowane.

Zwycięzcy otrzymają piękne nagrody, które dostarczone zostały przez Polski Zw. Żeglarski i przywiezione osobiście przez gen. Zaruskiego. Dalsze nagrody ufundował kmdr. Zarządu Głównego Yachtklubu Polski ks. Janusz Radziwiłł, Zarząd Główny Yachtklubu Polski, kontradmirał Unrug i wicekmdr. Yachtklubu Morskiego w Gdyni kmdr. Rummel.

Zaznaczyć należy, że władze duńskie bardzo

przychylnie ustosunkowały się

do całej tej imprezy i konsul duński w Gdyni Ryczkowski był obecny przy starcie. Prócz tego start za szczycili swoją obecnością ks. Janusz Radziwiłł, gen. Zaruski, kontradm. Unrug, komisarz Rządu Sokół, wicekom. Szaniawski, kmdr. Szadowski, wicedyr. PAT. Zakrzewski, prezes Rummel, dyr. Berger, kmdr. Filanowicz i wiele innych przedstawicieli wojskowości, prasy i zaproszonych gości, którzy na łaskawie użyczonym przez p. kontradmirała Unruga holowniku wojskowym obserwowali start yachtów z morza. Komisja sędziowska wypłynęła w ślad za yachtami, wyglądającymi, jak białe motyle ze złożonemi skrzydłami, na holowniku wojskowym „Smok" i towarzyszyć im będzie do Bornholmu.

Wycieczki 3-dniowe do Gdyni na „Święto Morza".

W dniach od 27 do 30 czerwca r. b oraz od 1 do 4 lipca r b. Komitet „Święta Morza" urządza na mocy porozumienia z Ministerstwem Komunikacji na prawach wyłączności tanie popularne 3-dniowe wycieczki do Gdyni.

Techniczne organizowanie tych wycieczek objęło polskie Biuro Podróży „Orbis". W okresie tym (od 27 czerwca do 5 lipca) nie będą uruchomione żadne inne specjalne pociągi bez względu na kierunek jazdy. Wobec tego wzywa się wszystkie organizacje pragnące wziąć udział w uroczystościach „Święta Morza" w Gdyni aby zgłaszały się bezwłocznie w najbliższym oddziale Polskiego Biura Podróży „Orbis" gdyż liczba uczestników wycieczek będzie ściśle ograniczona ze względów techniczno - komunikacyjnych. Każdy uczestnik otrzymuje indywidualny bilet kolejowy z dokładnym oznaczeniem jego pociągu, datą i godziną wyjazdu z miejscowości z której wychodzi pociąg wycieczkowy oraz datą i godziną wyjazdu z Gdyni w kierunku powrotnym.

Bilet ten służy tylko na wyznaczony pociąg, zarówno przy przejeździe do Gdyni, jak i zpowrotem do miejsca zamieszkania. Uczestnik który z jakichkolwiek powodów nie skorzysta w drodze powrotnej z wyznaczonego przejazdu traci wszelkie ulgi, tem samem zostanie zmuszony do zakupienia biletu normalnego z Gdyni do miejsca zamieszkania.

W tym celu uruchomione zostaną nadzwyczajne pociągi wycieczkowe, które wychodzić będą z następujących miejscowości (w nawiasach podane są ceny uczestnictwa w wycieczce): z Wilna (około zł. 20) z Brześcia n/B (około 18 zł. ze Lwowa (około 22 zł. z Lublina (około 18 zł.) z Przemyśla (około 20 zł.) z Nowego Sącza (21 zł.) z Krakowa (około 19 zł.) z Katowic (około 18 zł.) z Łodzi (około 14 zł.) z Warszawy (około 15 zł.) z Kalisza (około 15 zł.) z Poznania (około 12 zł.)

Cena udziału w wycieczce obejmuje przejazd z miejsca wyjazdu pociągu wycieczkowego do Gdyni i zpowrotem wstęp na zabawę ludową na Polanie Redłowskiej w dniach 29 czerwca lub 2-go lipca oraz bogato ilustrowany „Przewodnik po Gdyni i wybrzeżu" który otrzyma przy wyjeździe na wycieczkę każdy uczestnik. Uczestnicy zamieszkali poza miejscowościami, z których wyjdą pociągi wycieczkowe opłacają przy przejeździe z miejsca zamieszkania do stacji wyjazdowej pociągu 30 proc. normalnej taryfy pasażerskiej przy odległości nie większej niż 150 klm.

O ile stacja dojazdowa znajduje się w odległości większej niż 150 klm uczestnik opłaca normalną taryfę od nadwyżki ponad 150 kilometrów. Aby uniknąć wszelkich trudności z rozkwaterowaniem wszystkich uczestników w Gdyni, Komitet „Święta Morza" w Gdyni przygotował szereg kwater nietylko w Gdyni ale także w Wejherowie i Pucku.

Zasadniczo należy nabywać bony na kwatery przed wyjazdem w najbliższej placówce „Orbisu" który działa w ścisłym porozumieniu z Komisarjatem Rządu w Gdyni. Kwatery te zależnie od ich jakości kosztują od 75 gr. do 8 zł. za dobę (pobyt w Gdyni potrwa 2 doby). Wobec zarezerwowania wszystkich wolnych kwater dla wycieczek Ligi każdy uczestnik, który nie zaopatrzy się w bon kwaterunkowy przy wyjeździe narażony będzie na nieuzyskanie noclegu, gdyż na miejscu w Gdyni nie będą one przydzielane. Uczestnicy wycieczek, których kwatery wyznaczone będą w Pucku lub w Wejherowie będą mieli zaznaczone na biletach kolejowych że uprawnieni są do dwukrotnego przejazdu tam i zpowrotem z Gdyni do Pucka lub do Wejherowa specjalnemi pociągami bez dodatkowych opłat.

Wobec ograniczonej ilości miejsc w pociągach nadzwyczajnych oraz małej ilości kwater, konieczne jest jaknajszybsze zgłaszanie się w najbliższej placówce „Orbisu" wszystkich grup i osób, pragnących wyjechać na „Święto Morza" do Gdyni. Wobec masowego napływu kandydatów na wycieczki pierwszeństwo mają członkowie Ligi, następnie organizacje społeczne i oświatowe. Ostateczny termin zapisów na te wycieczki upływa z dniem 23 b. m. Wszelkich bliższych informacji udzielą wszystkie placówki „Orbisu".

Z TOW. ŚPIEW. „ECHO".

Zarząd Tow. podaje do wiadomości swych członków, iż w niedzielę dnia 25 b. m. urządza wycieczkę do lasku P. P. Sznejderów w Romanówku pod Aleksandrowem. Zbiórka członków na Bałuckim Rynku o godz. 8.50.

Zakończenie rozgrywek w grach sportowych o mistrzostwo szkół średnich m. Łodzi.

Zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo szkół średnich m. Łodzi w narodówkę i siatkówkę szkół żeńskich i męskich na rok 1933.

W klasyfikacji ogólnej poszczególne szkoły zajęły następujące miejsca:

NARODÓWKA SZKÓŁ ŻEŃSKICH

klasy I.

Gimnazjum Żeńskie A. Skrzypkowskiej

2) Gimnazjum Żeńskie T-wa Żydowskich szkół Średnich.

klasy II.

1) Gimnazjum Żeńskie C. Waszczyńskiej,

2) Państw. Gimnazjum Żeńskie im. Szczanieckiej.

3) Gimnazjum Żeńskie Pryssewicz.

klasy III.

1) Gimnazjum Państ. im. Szczanieckiej,

2) Gimnazjum Żeńskie Pryssewicz,

3) Gimnazjum Żeńskie A. Skrzypkowskiej,

4) Gimnazjum Żeńskie R. Sobolewskiej-Konopczyńskiej.

NARODÓWKA SZKÓŁ MĘSKICH.

klasy I.

1) Gimnaz. Męskie Niemieck. Stow. Gimnaz.

2) Gimnaz. Męskie im. ks. Skorupki.

3) Gimnaz. T-wa Żyd. Szkół Średnich.

klasy II.

1) Gimnaz. Państwowe im. Prezydenta Narutowicza.

2) Gimnazjum Męskie Niemieck. Stowarz. Gimnaz.

3) Gimnaz. Męskie im. ks. Skorupki.

4) Gomnaz. Męskie Społeczne.

klasy III.

1) Gim. Państw. im Prezyd. Narutowicza,

2) Gimnaz. Męskie T-wa Szerz.Ośw. i wiedzy tech. wśród żydów.

3) Gim. Męskie Niemieckiego Stow. Gimnazjalnego,

4) Gim. Męskie I-sze T-wa Żydowskich Szkół Średnich.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

1) Gim. Państwowe im. E. Szczanieckiej,

2) Miejskie Żeńskie Seminarjum Nauczycielskie,

3) Gim. Żeńskie Pryssewicz,

4) Gim. Żeńskie M. Hochsteinowej.

SIATKÓWKA MĘSKA.

1) Gim. Męskie im. Skorupki,

2) Miejska Szkoła Handlowa,

3) Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa,

4) Gim. Męskie im. B. Prusa,

5) Gim. T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Tech. wśród żydów.

Zgłoszonych drużyn do narodówek zostało 78, siatkówek 42.

Zawody były przeprowadzane na boiskach Państw. Gimn. Żeńskiego im. Szczanieckiej i Gimn. Męskiego im. J. Piłsudskiego. Rozgrywki te cieszyły się dużą frekwencją, szczególnie zaś narodówki klas młodszych, gdzie rówieśnicy zawodników emocjonowali się grą swych szkolnych kolegów.

W związku z zakończeniem roku szkolnego wszelkie zawody międzyszkolne zostały do czasu rozpoczęcia lekcji przerwane, jak się dowiadujemy T-wo Naucz. Wych. Fizycznego projektuje zorganizowanie jesiennych zawodów pływackich na odkrytym basenie o puhar p. dyrektora Gutnego.

Zawody te odbyłyby się w basenie ŁKS. w końcu m-ca sierpnia lub w pierwszych dniach września.

Sport w kilku słowach.

(—) Trzej najwybitniejsi biegacze fińscy wystąpili do biegu na trzy kilometry, celem pobicia światowego rekordu, będącego dotąd w posiadaniu naszego mistrza Kusocińskiego.

Rekord został pobity przez Lehtinena, który przybył do mety osiągając czas 8,19.5.

Drugim był Isohollo, który również osiągnął wynik lepszy od światowego rekordu Kusocińskiego, 8,19,6.

(—) Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: w Warszawie: Legja—Warszawianka p. Pietsch, w Łodzi: ŁKS—22 pp. Schneider: we Lwowie: Pogoń—Czarni p. Seidner; w Krakowie Garbarnia—Wisła p. Rumpler, w Poznaniu Warta—Cracovia p. Wardęszkiewicz.

(—) PZLA czyni obecnie starania o wysłanie na mistrzostwa Anglji do Londynu — jednego tylko zawodnika, a mianowicie Heljasza do rzutów kulą i dyskiem.

(—) Polski Związek Bokserski zgłosił już swój udział do bokserskich mistrzostw Europy środkowej, które rozpoczną się w roku przyszłym i trwać będą dwa lata. W turnieju tym wezmą udział: Niemcy, Węgry, Italja, Austrja, Czechosłowacja i Polska.

(—) W finale strefy europejskiej gier tennisowych o puhar Davisa spotkają się definitywnie Anglja i Australja. Anglja w drugim dniu spotkania pokonała w doublu Czechosłowację, gdyż para Perry, Hughes zwyciężyła z łatwością parę czechosłowacką Menzel, Marszalek 6:3, 6:4, 6:4. Wobec tego Anglja prowadząc z Czechosłowacją 3:0 ma zapewnione dojście do finału. W Paryżu Australja z trudem pokonała ostatecznie Japonję 3:2. Satoh pokonał ostatniego dnia Crawforda 3:6, 6:3, 6:1, 1:6, 6:2., zaś Nunoi wygrał z Mc. Grathem 6:4, 6:8, 7:5. Zwycięzca spotkania Australja—Anglja walczyć będzie z mistrzem strefy amerykańskiej zespołem USA.

(—) Mistrzostwa szermiercze Europy mają się odbyć w roku przyszłym w Warszawie.

(—) Na turniej tennisowy do Wimbledonu wyjechała tylko Jędrzejowska. Natomiast udział Tłoczyńskiego i Hebdy wobec ich przemęczenia jest b. wątpliwy.

(—) Chmielewski przygotowuje się już do meczu bokserskiego z Czechosłowacją, na którym wystąpi we właściwej sobie wadze średniej i który odbędzie się ostatecznie w Poznaniu dnia 1 lipca.

(— Mistrzostwo Warszawy w hazenie zdobyła Polonja, wygrywając wszystkie mecze i osiągając stosunek bramek 64:14.

(—) Na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski (1—2.VII) i regaty wioślarskie (5—6.VIII), które odbędą się w Bydgoszczy, dla dziennikarzy sportowych będą udzielane specjalne ulgi kolejowe i hotelowe.

Huczne oklaski w cyrku.

Krauzer w dławiącym nelsonie.

Wczór wczorajszy był wyjątkowo atrakcyjny. Na ringu znaleźli się wszyscy ulubieńcy publiczności.

Bardzo ciekawa była walka Bielewicza z Nelsonem. Bielewicz szybko opanował sytuację i w 13 min rzucił Nelsona

na obie łopatki.

Widownia żywiej zaczęła reagować gdy na ringu ukazali się Sztekker i Czaja, by zacząć walkę w stylu amerykańskim. Węgier nie pokazał nic ciekawego, rozśmieszał tylko swą bezradnością publiczność. Zato Sztekker wykazał klasę wielkiego mistrza. Zwycięstwo osiągnął w 9 minucie, bawiąc się z Czają jak kot z myszką. Po walce Sztekker oświadczył iż od kilku dni trenuje w walce amerykańskiej chce bowiem on zrewanżować się Kwarianiemu za poniesioną porażkę. Wówczas do walki stanął zupełnie nieprzygotowany, obecnie składa Sztekker 200 zł. jako premję jeśli Kwariani będzie w stanie pokonać go w tej niebezpiecznej walce.

Walka Kwarianiego z Garkowienką była niezwykle zażarta. Szczególnie zapalczywie i brutalnie walczył Kwariani. W ciągu godziny wyniku nie osiągnięto, wobec czego zgodnie z regulaminem walka przeszła na punkty. Stosunkiem 2:1 zwyciężył Garkowienko.

Wśród wielkiego napięcia rozpoczęli walkę Grabowski i Krauzer. Ten ostatni rozpoczął walkę w morderczem tempie. Grabowski jakby przemęczony onegdajszą walką ze Sztekkerem walczył ospale. W pewnej chwili Grabowski jest w niebezpieczeństwie. Jest to już druga runda Grabowski jest w „krawacie" — wyrywa się z tego niebezpiecznego chwytu i błyskawicznym ruchem zakłada nelsona. Od tej chwili zaczyna się tragedja Krauzera. Wszelkie wysiłki żydowskiego Herkulesa by wydostać się z miażdżących kleszczów wielkoluda

spełzły na niczem.

Wreszcie w 28 min. Krauzer obezwładniony i wyczerpany trzykrotnem uderzeniem dłonią o dywan daje znak, iż poddaje się. Zwycięstwo Grabowskiego powitano hucznemi oklaskami.

Groźny zapaśnik estoński Raago, który wyzwał do walki czołowych zapaśników turnieju, pokonał już w 2 min. Gromowa.

Dziś w czwartek całe zainteresowanie skupia się w walce decydującej w stylu amerykańskim pomiędzy Sztekkerem a Kwarianim o premję 200 zł. złożoną przez Sztekkera. Ponadto walczą: decydująca Nelson—Krauzer, decydująca Czaja—Koehler, decydująca Raago—Bielewicz i budząca niemniejsze zainteresowanie decydująca — odwetowa na żądanie Garkowienki i olbrzymim Grabowskim.

APEL

Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej. do Społeczeństwa łódzkiego.

OBYWATELE!

W szeregu wywiadów udzielonych prasie, daliśmy wyraz ciężkiego położenia finansowego naszej instytucji, spowodowanego nietylko przewlekającym się kryzysem gospodarczym, lecz zarazem różnemi nieuzasadnionemi roszczeniami zakładów ubezpieczeniowych kwalifikujących naszą straż do straży zawodowych i domagających się, z tego tytułu olbrzymich składek, których kurczący się stale budżet wytrzymać nie jest w stanie.

W tem ciężkiem borykaniu naszem o nie dopuszczenie do redukcji stałego pogotowia naszego zmuszeni jesteśmy corocznie odwoływać się do ofiarności społeczeństwa łódzkiego.

W roku bieżącym pierwszym dniem naszego apelu będzie niedziela 25 czerwca.

OBYWATELE

Składajcie w dniu tym chętnie swoje datki, do puszek kwestujących strażaków, dając tem dowód nietylko swej troski o utrzymanie swej straży, lecz zarazem wyraz zachęty do ciężkiej ofiarnej pracy w imię ich szczytnych haseł.

Bogu na chwałę, Ojczyźnie i Społeczeństwu na pożytek.

Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, purée kartoflane i szpinak z jajami. Leniwe pierożki z serem.

Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.48

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 22 czerwca. Loco 9.04; czerwiec 9.24; lipiec 9.28; sierpień 9,33.

Nowy Orlean, 22 czerwca. Loco 9.24; lipiec 9,24; październik 9.52; grudzień 9.67.

Liverpool, 22 czerwca. Loco 6.16; czerwiec 5.94; lipiec 5.92; sierpień 5.92.

Egipska, 22 czerwca. Loco 8.25; lipiec 7.90 październik 8,01; listopad 8.08.

Brema, 22 czerwca. Loco 10.58; lipiec 10.02 październik 10.33; grudzień 10.47.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY EUROPEJSKIE — MOCNIEJSZE. NOWY JORK UTRZYMANY.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg bardziej ożywiony, ogólne usposobienie mocniejsze. Odchylenia od kursów były naogół nieznaczne. Skupująca duże zainteresowanie dewiza amerykańska zmian kursowych nie wykazała utrzymując się na poziomie notowań z dnia poprzedniego. Również dewiza na Paryż straciła 1 grosz na 100 fr. fr. Po niezmienionych kursach obracano dewizami na Gdańsk, Holandję oraz Pragę. Dla pozostałych dewiz panował nastrój mocniejszy. Belgja zyskała dalsze 5 groszy na 100 blg., również i Włochy były droższe o 5 groszy na 100 lirach. Dewizy na Londyn i na Zurych zyskały po 4 grosze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla premjowych pożyczek państwowych była niejednolita, obroty ożywione. 3 proc. Poż. Budowlana po ustabilizowaniu się straciła 15 groszy na sztuce. Również słabiej kształtowała się 4 proc. Premj. Dolarowa — straciła 10 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjną obracano po kursie niezmienionym.

Z pożyczek dolarowych 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 25 proc., natomiast 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 zyskała w ciągu zebrania 0,37 proc.

Listami i Obligacjami Państwowego Banku Rolnego i Gospodarstwa Krajowego obracano nadal po kursach niezmienionych.

LISTY ZASTAWNE — NADAL MOCNIEJSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony — usposobienie mocniejsze. — 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie były droższe o 1,10 proc., natomiast 8 proc. Listy Zastawne Ziemskie złotowe kupowano po kursie niezmienionym. — 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały 0.50 procent.

W grupie prowincjonalnej doszło do obrotów tylko 8 proc. Listami Zastawnemi m. Łodzi, które w stosunku do ostatnich notowań z dnia 12.6 były droższe o 0,25 procent.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój mocniejszy przy małych obrotach.

W grupie bankowej obracano jak zwykle akcjami Banku Polskiego, które w przebiegu zebrania zyskały dalsze 50 groszy na sztuce.

Z metalurgicznych nabywano akcje Lilpopa które odzyskały stracone w dniu wczorajszym 15 groszy na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38—37,85. Premj. Poż. Dolarowa. serja III 48.50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 46.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49—49.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38—38.65; Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 31,50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 40,25—40.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 37,25—37.00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.00; Lilpop 9,60—9,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 27 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Jęczmień na kaszę 16.50—17.00; Mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 53.00—57,00; otręby pszenne szale 12,00—13,00; otręby pszenne średnie 11.00—12.00; otręby żytnie 11,50—12.50. Ogólny obrót 996 tonn, w tem żyta 402 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 22 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 18.75—19.00 (usposob. stałe); pszenica 34.00—35,00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 kg. 14,50—15,00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 15.00—15.75; (usp. spokojne): owies 13,00—13,50 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 29,00—30,00 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc. z work. 52,50—54,50 (usp. stałe); otręby żytnie 11.50—12.25; otręby pszenne 10.00—11,00; — pszenne grube 11,25—12,25; rzepak 45,00—46,00; rzepik 42,00—48,00; gorczyca 52.00—58,00; wyka 11,00—12,00; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 24,00—26,00; łubin niebieski 6,00—7,00; łubin żółty 8,00—9,00; słoma luzem: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 1,75—2,00; słoma prasowana: pszenna żytnia, owsiana i jęczmienna 2,00—2,25; siano luźne 4,75—5,25; siano nadnoteckie luzem 5,25—5,75; — prasowane 6,25—6,75; siano prasowane 5,25—5,75. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 925; pszenicy 92,5; owsa 25; mąki żytniej 90; otrąb żytn. 30; peluszki 15; łub. nieb. 15; ziemn. jad 45 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Nasza jest noc.
Capitol — Małżeństwo dla opinji.
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam.
Corso — I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem haiiby.
Czary — Generał Czeng.
Grand-Kino — Krew cygańska.
Luna — I. Cohn i Kelly w tarapatach. II. Miłość w przyrodzie.
Metro — Nasza jest noc.
Oświatowy — Dla dorosł. Triumf białogłowy; dla młodz. I. W szponach tygrysa, II. Samuelerzy amerykańscy.
Palace — Generał Czeng.
Przedwiośnie — Król Paryża.
Rokicie — Boczna ulica.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Madame Butterfley.
Sztuka — I Szary dom. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Sztuczny wąż Kleopatry.

Rzęsiste oklaski za... czerwoną flanelę.

Sztuka dramatyczna musi w wielu wypadkach liczyć się z „grubemi" upodobaniami widzów. W dawniejszych czasach posuwano się nieraz pod tym względem stanowczo za daleko. Nawet wielcy artyści sceniczni posługiwali się często wręcz groteskowo — koniecznemi środkami dla osiągnięcia

pożądanego efektu.

Ładną próbką tego rodzaju „sztuczek" można było podziwiać jeszcze w połowie ubiegłego wieku u sławnej wówczas aktorki włoskiej Adelaidy Ristori.

Występując w jednej z swych ról popisowych, Ristori umierała w sposób bardzo realistyczny. Po wbiciu sobie w pierś sztyletu, dla unaocznienia wyciekającej krwi, artystka jęła wyciągać z zanadrza taśmę czerwonej flaneli, i tem więcej jej wyciągała, im obficiej krew lać się miała. Myliłby się ktoby sądził, że „trick" ten kogokolwiek raził lub

wzbudzał uczucie niesmaku.

Wcale nie! Porwana pełną temperamentu grą artystki publiczność, nie zauważyła czerwonej flaneli, lecz widziała prawdziwą, żywą krew, tryskającą z piersi nieszczęśliwej kobiety - bohaterki!..

Atoli flanela pani Ristori była niczem w porównaniu z realizmem scenicznym, uprawianym w „krwią ociekających" spektaklach 17 wieku. Kiedy w tych osobliwych sztuczydłach teatralnych dochodziło do wzajemnego mordowania się, to płynęła, zdawało się, rzeczywista niesfałszowana krew. I w rzeczy samej była to naturalna krew... zwierzęca, przechowywana przez scenicznych „rycerzy" w pęcherzach pod odzieżą w tych miejscach, w których otrzymać mieli ostateczny cios śmiertelny. Widok tych okrwawionych postaci na deskach scenicznych, nie mógł być estetyczny, atoli ówcześni widzowie wymagali grubych efektów i im więcej krwi się lało, tem rzęsistrze były oklaski i głośniejsze brawa.

Niemałem powodzeniem cieszył się „kawał" stosowany w granej w połowie 18-go wieku na jednej ze scen paryskich tragedji Marmontel'a „Kleopatra". Dla uplastycznienia wielkiej końcowej sceny samobójstwa królowej, słynny mechanik Vaucanson,

skonstruował sztucznego węża,

który nakręcony, wykonywał nietylko ruchy prawdziwej żmii, ale mógł także wydawać groźne, przeciągłe syki. Syki były tak silne, że rozlegały się donośnie w całym teatrze i miały tworzyć efekt finałowy sceny, w której nieszczęśliwa królowa śmiercionośnego gada przykłada sobie do piersi.

Na jednem z przedstawień, znany z ciętości Abbé Bernis, któremu sztuka nie przypadła do gustu, w chwili gdy żmija donośnie zasyczała, powstawszy z miejsca, zawołał na głos: „Żmija ma rację! Wartość sztuki oceniam tak jak ona!..

Zewsząd rozległy się śmiechy i utwór Marmontel'a nie posiadający zresztą głębszej wartości, na czas dłuższy zdjęto z repertuaru.

Stalowe nerwy bandyty nie wytrzymały...

SPADA NAPRAWDĘ ZWARJOWAŁ!

Manja dewocji.

„Genjalny Korsykanin XX wieku" — takie tytuły przynoszą gazety francuskie opisujące aresztowanie bandyty korsykańskiego nazwiskiem Spada. Jak już donieśliśmy aresztowano go z końcem maja b. r. Spada był nieuchwytnym bandytą. Walczył od jedenastu lat z przemocą prawa, z potęgą władz z Rzeczpospolitą Francuską, z całym światem. Człowiek szalonej odwagi. Gdy wyrastał z wieku dziecięcego w rodzinnej korsykańskiej wioszczynie, mógł śmiało marzyć

o lepszej przyszłości.

Być może, sam nie zdawał sobie sprawy, ile w nim drzemie energji, siły woli, odwagi i sprytu.

Spada rzucił rękawicę konglomeratowi zjawisk moralnych i fizycznych objętych słowem — Republika Francuska. Jedenaście lat walczył z nią zwycięsko, wreszcie Republika wysłała przeciw wrogowi kilka torpedowców, całą dywizję piechoty i wiele patroli żandarmerji.

Obecnie ma 33 lata. Urodził się w małej woszczynie w bliskości Ajaccio. Gdy miał 21 lat, żandarmerja aresztowała niejakiego Rutilli, przyjaciela Spady. — 8 października 1922 roku, Spada wyrusza wąską ścieżyną lasu, na miejsce kędy żandarmi prowadzić będą

aresztowanego przyjaciela

Widzi ich zaczajony z za drzewa. Idą. Strzela, raz drugi. Dobrze strzelał! Jednego żandarma kładzie trupem na miejscu, drugiego ciężko ranił. Uchodzi wraz z Rutillim w góry. — Od tej chwili prowadził żywot bardziej podobny do życia tropionego zwierza, niż człowieka. I tak przez 11 lat.

Żandarmerja francuska czyni wszystko, co jest w jej mocy, ażeby ująć zuchwałego bandytę. Daremne są jednak wszystkie wysiłki. — 3 lutego 1924 r. większy oddział żandarmerji otacza dom, w którym mieszka Spada i Rutilli. Ale zuchwały bandyta zawczasu był uprzedzony o niebezpieczeństwie, zawczasu zabezpieczył sobie drogę odwrotu. Wie, iż zdradziła go właścicielka domu, Rani ją ciężko, zabija jej syna i wycofują się obaj na pobliski wzgórek, skąd prażą

z karabinów do żandarmerji.

Już legł zabity inspektor policji Papini, już ranni ciężko inspektor Succoni i żandarm Kanal. Walka trwa nadal. Żandarmi atakują wzgórze, flankują obrońców. Udaje się im wreszcie pochwycić Rutilliego, ale Spada tym razem uchodzi cało.

Obręcz wokół kryjówek Spady zacieśnia się coraz bardziej. Aresztują jego wspólników, dostawców broni, aresztują wkońcu kochankę jego, piękną Antuanettę Lecas. Spada przenosi się w inne regjony wyspy. Znów uchodzi pogoni, znów rozluźnia pętle pościgu, myli ślady, znika. Znów jest nieuchwytny. Przez czas pewien zacicha, by z nowym zapasem energji rabować, zabijać, a przedewszystkiem walczyć z żandarmerją, którą znienawidził, zwłaszcza po drugiem ujęciu Rutilliego.

W tym czasie pojawia się na Korsyce inny bandyta, którego sława rośnie z dniem każdym. Nazwisko jego: Romanetti. W niczem jednak nie jest podobny do Spady. Spada — to mimo wszystko prosty bandyta. Romanetti, to „szlachetny" bandyta. Pomaga słabym i biednym. Odbiera — bywało od bogatego, by dać biednemu.

Zdawało się więc, że dwaj konkurenci, których dzieli tak znaczna różnica charakterów, staną się zaciętymi wrogami. Otóż przeciwnie. Spada idzie niejako w służbę Romanetti. Staje się jego adjutantem. Pracują razem. Nieuchwytni wspólnicy dostarczają im w góry

broń, jedzenie i wino. —

Trwało tak długo, aż do ujęcia Romanetti.

Natomiast po pewnym czasie, gdy bandyta nazwiskiem Kavillioli wkracza w rejon działalności Spady, ten celnym strzałem z dubeltówki łamie mu część podbródka i wybija oko. Kavillioli jest unieszkodliwiony.

Ludność okoliczna płaciła haracz. Kto się nie opłacił, oczekiwać mógł z pewnością wrogich przeciw sobie kroków bandyty. Tego woleli uniknąć mieszkańcy. Regularnie więc opłacali bezpieczeństwo mienia i życia. Znalazł się jednak śmiałek, — właściciel autobusów, eksploatujący koncesję stałej komunikacji do Ajaccio. — Warjat? tak pytali jedni drugich na Korsyce. Kto się oprze krwawemu bandycie? Istotnie dnia 18 maja 1930 roku stała się katastrofa. Autobus idący na pełnym gazie, omal nie naskoczył na przeszkodę, ułożoną z belek na szosie. Kierowca zahamował. — Bach, bach, bach, gruchnęły w tej chwili strzały z gęstwiny leśnej. Spada strzela bez pudła! Zabity na miejscu szofer, zabici dwaj żandarmi. Spada uchodzi bezpiecznie w góry.

Jedenaście lat, to okres długi i wstyd przynoszący urzędnikom Republiki. Trzeba z tem skończyć! Gazety paryskie przepełnione są relacjami o czynach krwawego bandyty. Opinja publiczna domaga się likwidacji niesamowitego stanu na Korsyce. Tymczasem zmęczeni są żandarmi francuscy, zmęczony najwidoczniej i sam Spada. W tem stadjum, w roku zeszłym, dochodzi do... pertraktacyj

pomiędzy władzami i bandytą.

Spada stawia swoje warunki: Odbudowanie jego domu w Punta, zdemolowane przez żandarmów; oswobodzenie z więzienia kochanki Antuanetty Lecas; amnestji dla siebie.

Warunki ciężkie jak dla prestige'u władzy suwerennego państwa. Gdybyż przynajmniej nie były dyktowane przez bandytę! „Rokowania" zostają zerwane, dalsza wojna wypowiedziana. — I oto widzimy w 33-cim roku, dwudziestego wieku, jak dla ujęcia jednego, jedynego człowieka małej wysepki, przybywa na nią dywizja piechoty trzy torpedowce, korpus żandarmerji A człowiek ten broni się jeszcze cały rok.

Na koniec zresztą zdaje się zwarjował. Dostał manji dewocji. Co tydzień wysyłał listy do biskupa w Ajaccio. Nosił wyryty na pieścieniu obraz Matki Boskiej. Pościł. Zjawiał się po wsiach i spowiadał u miejscowych księży. Przyjaciele zwracali mu uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo. Odpowiadał wtedy: „broni mię Matka Boża".

Powszechnie poczęto twierdzić, że groźny bandyta zwarjował. Inni natomiast, że symuluje obłęd w obliczu zdecydowanych zarządzeń policyjnych. Istotnie jednak Spada przestał się ukrywać przed żandarmami, twierdząc, że ci nie ośmielą się ruszyć człowieka,

obdarzonego Łaską Bożą.

Żandarmi aresztowali go poprostu jak zwyczajnego przestepcę, wzięli jak to mówią — „gołemi rękami". Nie stawiał im oporu. Nie strzelał już i nie bronił się. Dał się spokojnie odprowadzić do więzienia. Zachowanie bandyty budzi poważne mimo wszystko przypuszczenia, że to nie symulacja, a prawdziwy obłęd. Być może i jego stalowe nerwy nie wytrzymały jedenastu lat życia, które spędził w skórze tropionego zwierzęcia.

Taki jest koniec genjalnego korsykanina w roku 1933.

Bransoletki z drutu telefonicznego.

Czarne elegantki.

Namiętność kobiet afrykańskich dla miedzianych branzoletek i naszyjników stała się powodem przerwania linji telegraficznej pomiędzy Nairobi i Daressalem, w Kenji. Linja, długości tysiąca kilometrów została niedawno ukończona i czynna była zaledwie

przez kilka tygodni.

Od pierwszych jednak dni jej uruchomienia władze angielskie stwierdziły, że założenie linji było nieprawidłowe, gdyż zbyt często zdarzały się niczem niewytłumaczone przerwy.

Niedawno zaś linja przestała zupełnie działać. Śledztwo ujawniło, że w wielu miejscach pozrywano druty miedziane na przestrzeni kilkuset metrów, a równocześnie zauważono, że wszystkie młode murzynki z okolicznych miejscowości wystrojone były

w nowiuteńkie naszyjniki

i branzoletki miedziane.

Urząd telegraficzny zmuszony był zastąpić druty miedziane mniej kosztownemi drutami, licząc się oczywiście z tem, że zmiana ta nie stanie się przyczyną zaprowadzenia nowej mody wśród niewiast murzyńskich.

OHO, TO JEDZIE FORD!

Przegrany zakład Francuza.

Jest to anegdota paryska, dość stara, tem nie mniej dosadnie charakteryzująca zapatrywania ówczesnych automobilistów na „klasę" maszyn. Rzecz działa się w czasach gdy Ford lansował swe pokraczne samochody,

które jeszcze od czasu do czasu można spotkać i na naszych drogach.

W Paryżu był pewien znawca z tak wyrobionym słuchem, że kiedy mu zawiązano oczy, to z szumu silnika odgadywał markę samochodu. Dowiedział się o tem jakiś Amerykanin.

— Dam panu tysiąc dolarów, jeżeli pan zgadnie marki dwunastu przejeżdżających aut.

— A jeżeli nie zgadnę?

— To rozejdziemy się w zgodzie.

Francuz bez wahania zgodził się na tego rodzaju projekt. Zawiązano mu oczy i umieszczono go w otwartem oknie kawiarni. Zaczął zgadywać, nadstawiając ucha:

— Renault! Voisin! Peugeot! Dion-Bouton!

Wykrzykiwał bez zająknięcia, zawsze trafiał wskutek czego Amerykanin dostał **ze strachu gęsiej skórki.**

Wszak tysiąc dolarów, to nie fraszka.

Przewidując niewątpliwą klęskę, Amerykanin poczuł się nagle słabo i pobiegł do dyskretnego pokoiku, by znaleźć chwilę samotności. Działo się to w momencie, gdy już przejechał jedenasty samochód i oczekiwano na ostatni.

I wtedy zaszło coś zupełnie nieoczekiwanego. Francuz, usłyszawszy szum spuszczanej wody, zawołał:

— Oho, to jedzie Ford;

I przegrał zakład.

Obrazy malarzy — spirytystów.

Wspaniały portret robotnika.

Przed kilku dniami odbył się w Pradze kongres spirytystów całej Czechosłowacji, na który przybyła — według prasy czeskiej — niewiarygodna wprost liczba 80 tysięcy osób. Jedną z atrakcyj tego kongresu była wystawa prac spirytystów, która jest dotąd otwarta.

Na ścianach jedenastu olbrzymich sal porozwieszane są

najdziwniejsze obrazy,

jakie kiedykolwiek stworzono. Na 80 tysięcy członków kongresu 1000 spirytystów jest malarzami. Nie znaczy to bynajmniej, że malują oni zawodowo, lub, że posiadają jakiekolwiek zdolności w tym kierunku. Cała rzecz polega właśnie na tem, że nie mają oni z malarstwem nic wspólnego, a tworzą jedynie w transie.

Wiele pięknych obrazów nadesłał pewien robotnik praski. Opowiada on, że od czasu do czasu wpada w trans. Zupełnie podświadomie chwyta wówczas pendzel i farby i **zaczyna malować.** Co maluje, tego sam nie wie; nawet, gdy się ocknie ze snu, nie zdaje sobie sprawy, co oznacza namalowany obraz. Dopiero w kilka tygodni lub miesięcy później, w czasie nowego transu, dowiaduje się on, co oznacza ów obraz. Obrazy na tej wystawie noszą np. następujące tytuły: „Zatopienie Atlantydy", „Pałac na Marsie", „Ludzie na Marsie", „List z Marsa", „Walka zła i dobra" i t. d.

Jako dowód, że malowanie w transie nie jest bluffem, może świadczyć następujące zdarzenie. W pewnej zapadłej mieścinie Brandeis mieszkał cieśla, który również malował w stanie uśpienia. Pewnego razu namalował on portret

jakiegoś mężczyzny.

Sam cieśla i mieszkańcy wioski zastanawiali się, kogo ów portret przedstawia. Dopiero po kilku miesiącach znów w czasie transu cieśla ów napisał pod portretem nazwisko „Kolar". Kim był Kolar, nie wiedziano. Pewnego razu jednak przybył do Brandeis pewien kupiec z Pragi. Gdy mu pokazano portret zawołał zdumiony: „Ależ to jest nadzwyczajne dzieło!... Kolar wygląda na tym obrazie, jak żywy!..." Okazało się wówczas, że Kolar jest

znanym artystą praskim,

którego ów cieśla nigdy na oczy nie widział, a jednak zdołał namalować w sposób mistrzowski.

Publiczność zwiedza tę wystawę w skupieniu i powadze, a opuszcza ją pod wrażeniem słów Buddy, napisanych na ścianie jednej z sal: „Nie wierz w to, czego nie rozumiesz, ale nie wyrzekaj się tego, czego zrozumieć nie jesteś w stanie".



Na desce.

Za wzorem kalifornijczyków przeniesiono jazdę na desce na ląd. Motorówkę zastępuje motocykl, a morze — trawa.

Podsłuchane.

PLOTKI.

Pewien starszy pan postanowił za wszelką cenę ożenić się z dużo młodszą od siebie damą.

Znajomi twierdzą, że ślub odbędzie się już dnia 23-go czerwca. Dlaczego?

— Bo wtedy noc jest najkrótsza.

Podobno zaraz po ślubie „państwo młodzi" udają się na biegun północny. Dlaczego?

— Bo tam wcale niema nocy.

W CUKIERNI.

Zysman siedzi w kawiarni przy stoliku z Heńkiem Dankowiczem.

—Słuchajno, Heniek, mam do ciebie dwie prośby.

— Mianowicie?

— Po pierwsze, to chciałem cię prosić, żebyś nic nie mówił mojej żonie, żeś mi pożyczył dwadzieścia złotych...

Dańkowicz spogląda na towarzysza ze zdziwieniem:

— Zwarjowałeś? Jakie dwadzieścia złotych?

— ...a po drugie — kończy Zysman — to chciałem cię prosić, żebyś mi pożyczył dwadzieścia złotych...

Nowy sport.



W Kalifornji rozpowszechnił się nowy rodzaj sportu, pływanie na deskach przy pomocy rąk.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.